GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 27. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 4-go Lipca, 1901 roku. **Rok 29.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską*, *Tygodnik Powieściiwo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje w stanach: Massachusetts, N. Hampshiere, Rhode Island, Connecticut, N. Jersey i Pennsylvania.

Pan Wł. Michalski kolektuje obecnie w Dunkirk, N. Y. i okolicy.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.

"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.

Wiadomości Zagraniczne.

Przeciw klerykałom

WALENCYA, Hiszpania, 26 czerwca. — Banda antyklerykałów wtargnęła dziś do kościoła, w którym święcono jubileuszowe nabożeństwo. Napastnicy zaparli z zewnątrz okna i drzwi, aby przeszkodzić wyjściu procesyi. Rozpoczęła się wtenczas bójka. Dużo kobiet zostało potłuczonych. Gdy policya przybyła, aby przywrócić spokój, sprawcy rozruchów poszli do pałacu arcybiskupa, w którym porozbijali okna.

* * *

Aresztowania w Warszawie.

KRAKOW, 26 czerwca.— Z Warszawy donoszą: W ubiegłym tygodniu uwięziono tutaj Eligiusza Niewiadomskiego, artystę malarza, profesora politechniki, słuchacza wydziału prawniczego, Zielińskiego, urzędnika towarzystwa kredytowego m. Warszawy, Lazarewicza i adwokata przysięgłego, Tadeusza Strembosza.

Uwięzienie wszystkich wyprzedziła rewizya, która trwała od g. 12ej w nocy do rana. Rewizya nie dała żadnych rezultatów.

* * *

Wiadomości z Petersburga.

PETERSBURG, 26 czerwca. — Syndykat holenderski z kapitałem 70 millionów florenów utworzył się celem podjęcia robót kanalizacyjnych Petersburga. Plany zostały przedstawione ministrowi spraw wewnętrznych.

Car uwolnił od kary wszystkich wydawców pism, którzy ostatniemi czasy musieli bądź to wstrzymać wydawnictwo, bądź to mieli kary pieniężne do zapłacenia.

Jenerał niemiecki v. Moltke synowiec zmarłego feldmarszałka, został dziś przyjęty na audyencyi przez cara, któremu pokazywał nowy model polowego munduru niemieckiego.

Watykan a Francya.

RZYM, 26go czerwca. — Według informacyi jakie otrzymuje kołespondent stowarzyszenia prasy, Watykan nie zamierza poczynić żadnych kroków wobec przyjętych we Francyi ustaw skierowanych przeciw zakonom katolickim.

Z drugiej strony rząd francuski w razie jeżeli papież nie będzie mu robił trudności z wykonaniem uchwały, zamierza porobić różne ustępstwa na dobro Kościoła.

* * *

Kolej elektryczna w Niemczech.

BERLIN, 26 czerwca. — Kilka tutejszych fabryk maszyn i elektryczności uformowało spółkę akcyjną, która pobudowała elektryczne lokomotywy i w sierpniu odbędzie sie pierwsza próbna podróż kolei elektrycznej na linii Berlin-Zossen.

* * *

Krach bankowy.

LIPSK, 26go czerwca. — Wskutek bankructwa drezdeńskiego banku kredytowego, dyrektorowie banku lipskiego postanowili "chwilowo"(?) zawiesić wypłaty w interesie akcyonaryuszów. Mają nadzieję, [illegible] akcyonaryusze nie poniosą strat. Kapitał nominalny banku wynosi 48 milionów marek.

Lokal Anzeiger twierdzi, że passywa banku lipskiego wynoszą do 90 milionów marek, podczas gdy aktywa wynoszą tylko 48 millionów.

Zawieszenie wypłat banku lipskiego sprawiło ogromny popłoch na giełdzie berlińskiej. Bankructwo to przybiera co chwila większe rozmiary i ma być skutkiem złodziejskiej gospodarki dyrekcyi i urzędników.

Podobno wiele banków berlińskich i innych wielkich miast będzie musiało zawiesić wypłaty w skutek upadku banku lipskiego.

Dyrektorowie będą uwięzieni lada chwila i odpowiadać mają przed sądem kryminalnym za swoje gospodarstwo.

* * *

Pogłoski o interwencyi.

BERLIN, 26 czerwca. — Wszystkie pisma tutejsze rozpisują się o prawdopodobieństwie interwencyi Niemiec dla zakończenia wojny w południowej Afryce. Organa urzędowe i półurzędowe nie zaprzeczają wcale tej pogłosce.

Królowa Wilhelmina holenderska w taki podobno sposób przedstawiła w czasie pobytu swego w Berlinie całą tę sprawę cesarzowi Wilhelmowi, że go w najwyższym stopniu zainteresowała i zdecydowała do wzięcia na siebie inicyatywy do położenia końca wojnie. Jako pierwszy krok w tej mierze kazał cesarz Wilhelm rozesłać listy do dworów i rządów europejskich z zapytaniem w jakiby sposób rozpocząć akcyę pokojową.

ROTTERDAM 26 czerwca. — Dzisiaj przyjechał tu prezydent Kruger. Na kolei czekali na niego burmistrz, delegacye rozmaitych towarzystw i mnóstwo pań. Kapele przygrywały hymn Boerów. Stowarzyszenia robotnicze utworzyły szpaler przez który prezydent przechodził od dworca kolei do ratusza. W ratuszu przyjęty został urzędowo. Całe miasto udekorowane w chorągwie, kwiaty itd. Burmistrz miał przemowę w której wyraził życzenie aby Boerzy zwyciężyli.

Prezydent odpowiedział mu, że walczyć będą dopóki im się zostanie jeden nabój i jeden kawałek chleba.

Cała ludność przyjmuje bohatera wolności z największym entuzyazmem.

* * *

Kolej z Egiptu do Szangaj.

LONDYN, 27 czerwca. — Angielski inżynier opracował plan zbudowania kolei od Aleksandryi w Egipcie do Szangaju w Chinach. Kolej ta miałaby 6 400 mil długości, a z tego 2,125 mil już jest gotowych; jest to kolej w Indyach. Kolej ta przechodziłaby przez Akoba, Kurveit, Bossorab, Beludżystan aż do kolei indyjskiej. Następnie przechodziłaby przez takie miejscowości jak Nankin, Szantung, Yunnon i inne.

* * *

Dżuma w Portugali.

MADRYT, 27 czerwca.— Dziennik "Correspondenzia" donosi, że dżuma pokazała się znowu w portugalskiem mieście Oporto.

Zameldowano 12 wypadków z których 4 śmiertelne.

* * *

Niewolnictwo w koloniach niemieckich.

BERLIN, 28 czerwca. — Rada kolonialna zamianowała na dzisiejszem swojem posiedzeniu komitet celem rozpatrzenia kwestyi niewolnictwa w koloniach niemieckich. Dowodzi to, że w koloniach tych niewolnictwo istnieje jeszcze legalnie i urzędowo.

Oprócz tego omawianą była na tem samem posiedzeniu sprawa handlu zamiennego z koloniami i stworzenia portu w południowej Afryce.

* * *

Zaburzenia robotnicze we Włoszech.

RZYM, 29go czerwca. — We Ferrara powtórzyły się dzisiaj zaburzenia robotnicze, z powodu sprowadzonych na miejsce strajkierów robotników z Piedmont.

Wezwano wojsko, które dało ognia do tłumu. Zabitych zostało sześciu, a dwudziestu poranionych, z tej liczby sześciu umrze.

* * *

Wyścigi na samochodach.

BERLIN, 30 czerwca. — Od wczoraj Berlin roi się od flag francuskich, a powietrze rozdzierają bezustanne prawie okrzyki Niemców na cześć Francyi i Francuzów.

Zdarza się to pierwszy raz w pięćdziesięciu latach, że Francuzi i Niemcy zasiedli przy stołach knajp niemieckich i sącząc razem narodowy napój niemiecki, trącają się szklankami, jakby już wszelkich uraz zapomnieli.

Pierwszy to raz w tak długim czasie, że Francuzi wznoszą okrzyki na cześć cesarza niemieckiego, po niemiecku.

Wszystko to stało się z powodu wielkich wyścigów samochodów z Paryża do Berlina. Wyścig wygrał M. Fournier zwycięzca wyścigów na linii Paryż Bordeaux.

Fournier prowadził wszystkich przez całą drogę, a do mety przybył o pół godziny wcześniej, chociaż w drodze zatrzymać się musiał na godzinę. Do wyścigu stanęło 167 maszyn.

W Berlinie na kilka kilometrów za miasto drogę obiegali ciekawi, których liczono na tysiące. Zwycięzca został odznaczony wieńcem laurowym.

* * *

Znowu okręt rozbity.

ST. JOHN, N. B. 30go czerwca. — Z powodu gęstej mgły i zmiany prądów w zatoce Fundy znowu jeden wielki okręt został rozbity, a mianowicie parowiec Armenia, należący do linii Anchor.

Parowiec odpłynął z New Yorku we środę i całą drogę sprzyjała mu dobra pogoda, dopiero przy zatoce Fundy zastąpiła drogę mgła. Okręt osiadł na skale o g. 10 rano w sobotę. Parowca ocalić nie podobna. Załogę wyratowano na drugi dzień.

* * *

Londyn widział starożytną ceremonię.

LONDYN, 30 czerwca. — Wczoraj wśród starożytnych ceremonii ogłoszono w trzech miejscach, że koronacya króla Edwarda VII odbędzie się w przyszłym czerwcu. Wśród fanfar i okrzyków, otoczony urzędnikami i heroldami w złocistych strojach, dygnitarz zwany Garterking of Arms odczytał donośnym głosem obwieszczenie. Poczem zawołał: Boże zbaw króla. Znowu zabrzmiała fanfara i pochód ruszył dalej. Poczem odbyła się po głównych ulicach Londynu wspaniała parada wojskowa.

* * *

Prawo wyborcze na Kubie.

HAWANA, 1go lipca. — Projekt prawa wyborczego nakreślony przez specyalną komisyę, został już ogłoszony. Dotyczy on tylko wyboru posłów, gubernatorów, kanclerzy, majorów i tak zwanych Ayuntomientos. Prawo o wyborze prezydenta i senatu jeszcze nie zostało zreferowane.

Według konstytucyi izba reprezentantów składać się ma z jednego członka na 25 tysięcy mieszkańców. Posłów zatem będą miały: Havana 17, Santa Clara 14, Santiago 13, Matanzas 8, Pinar del Rio i Puerto Principe 4.

* * *

Turyści związani powrozem staczają się w przepaść.

WIEDEN 1go lipca. — Trzej niemieccy turyści, Weisinetz, Meixner i Fischer związani powrozem chodzili po najwyższych szczytach gór w Czechach. W tem jednemu pośliznęła się noga i zawisł nad przepaścią. Dwaj towarzysze podtrzymywali go. On zaś błagał ich, aby przecięli powróz i uratowali siebie z groźnego położenia. Lecz oni tego zrobić nie chcieli. Kiedy raz jeszcze usiłowali podciągnąć go w górę, spadli wszyscy razem w przepaść.

* * *

Cholera wybuchła w Chinach.

PEKIN, 2 lipca. — Z głębi kraju donoszą, że w Amoy, Swaton, Hong Kong i na wyspie Formosa szerzy się cholera między Chińczykami, zabierając prawie co dziesiątą osobę.

Zaraza szerzy się tak gwałtownie, że zdziesiątkuje ona na pewno ludność chińską, jeżeli odpowiednie środki nie zostaną przedsięwzięte. Chińczycy wierzą też poniekąd w przepowiednie, że tego roku czeka ich jeszcze jedna wielka katastrofa, a tą ma być cholera.

Z tego powodu Chińczycy nie starają się o stawianie tamy zarazie, to też umierają po kilka set dziennie.

* * *

Rząd kolumbijski boi się ataku powstańców.

KINGSTON, Jamajka, 1 lipca. — Parostatek Orinoco, który tu przybył z Kolon z Kolumbii, przywiózł wiadomości, że w Panamie ogłoszono stan oblężenia.

Utarczki w głębi tego kraju są na porządku dziennym. Rząd powiększa siły zbrojne. Nieustanną czujność rozciągnięto nad Panamą, gdyż spodziewają się każdej chwili napadu ze strony powstańców.

SPRAWY CHIŃSKIE.

PEKIN, 29 czerwca. — Otrzymano tu wiadomość, że książę Lan i książę Tuan już przybyli do Ulumski w Turkestanie, gdzie przebywać mają aż do końca życia. Konsul rosyjski w Ulamski jest odpowiedzialny, gdyby który z tych dwóch wygnańców chińskich uciekł.

LONDYN, 25 czerwca. — Depesza z Pekinu donosi, że japoński minister otrzymał instrukcye, aby opowiedział swym kolegom na jakich warunkach zażąda odszkodowania wojennego od Chin.

Odszkodowanie dla Japonii obliczono na 50,074,000, yen, a Japonia żąda obecnie 57,943 247 yen.

Japonia daje wyjaśnienie za podwyżkę, że bondy straciły na wartości.

PEKIN, 27 czerwca. — Przedstawiciele mocarstw zagranicznych na dzisiejszem posiedzeniu znowu omawiali sprawę odszkodowań.

SHANGAJ, 28 czerwca. Donoszą, że Bokserzy opanowali cztery miasta w Mandżuryi, nieopodal muru chińskiego.

Ching Sing, przewódniczą komisyi urzędów cywilnych, popełnił samobójstwo w Sian Fu dlatego, że cesarzowa nie chciała uwzględnić jego rady powrócenia natychmiast do Pekinu.

PEKIN, 29 czerwca. — Li Hung Czang wydał proklamacyę, w której ogłasza, że natychmiast po wycofaniu wojsk zagranicznych, dwór chiński wróci do Pekinu i uchwyci ster rządu. Ambasador angielski, Ernest Satow, nic nie wiedział o takiem postanowieniu Czanga, więc rozkazał, aby wszystkie karty, które zostały przylepione w sekcyi angielskiej natychmiast zdarto. Kiedy się o tem Li Hung Czang dowiedział, prosił urzędownie ambasadora angielskiego o pozwolenie, wtedy Satow zezwolił na przylepienie proklamacyi w sekcyi.

Chociaż głośno tu mówią, że niby dwór chiński obejmie ster rządu, w kołach wtajemniczonych wiedzą, że Chinami rządzić będą mocarstwa za pośrednictwem dworu chińskiego. Chiny pozostaną pod międzynarodowym protektoratem, jak Mandżurya pozostaje pod protektoratem Rosyi.

WASHINGTON, D. C. 29 czerwca. — W ostatecznem uregulowaniu zwrócenia kosztów wojennych mocarstwom Chiny zrobiły fatalną omyłkę. Pełnomocnicy podpisali ugodę na 32 millionów tealów ponad kwotę, której od nich żądano. Zachodzi teraz pytanie, co z tą sumą zrobić?

LONDYN, 29 czerwca. — Z Czefu donoszą, że cała prowincya Szenking jest w rewolucyi. Rewolucyoniści plądrują wioski i palą je. W okolicy Mukden zginęło podobno kilkaset mieszkańców. Wojsko rosyjskie nie -może przywrócic porządku.

Z FILIPIN.

MANILA, 25 czerwca. — Filipiński wódz, jenerał Cailles, poddał się wczoraj w Santa Cruz, w prowincyi Laguna. Miał pod sobą 650 mężczyzn, którzy oddali władzom amerykańskim 380 karabinów i 4000 naboi.

WASHINGTON, D. C., 21 czerwca. — Dnia 4 lipca obejmuje na Filipinach ster rządu tz. rząd cywilny.

Sędzia William H. Taft zostanie zamianowany cywilnym gubernatorem, ale oprócz tego stać będzie zawsze na czele komisyi filipińskiej, która i nadal te same funkcye spełniać będzie co i dotąd.

Rozkaz prezydenta o nominacyi sędziego Taft cywilnym gubernatorem publikuje minister wojny Stanów Zjednoczonych.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

— Uniwersytet w Genewie cieszy się wielkim udziałem Polek. Na zebranie, zwołane dla obliczenia się z siłą naszą, stawiło się 42 studentek polskich, a 3 studentów. Panie głównie poświęcają się medycynie.

— Na obczyźnie. W mieście Bruch, w Westfalii, gdzie przebywa przeszło cztery tysiące Polaków, z dniem 1. lipca powstaje księgarnia polska i agentura pism polskich. Dotychczas była w Westfalii tylko jedna księgarnia polska, mianowicie w Bochum.

Ostatnie Wiadomości.

CHICAGO, 3go lipca.— Wczoraj wskutek uderzenia piorunu w drut elektryczny, jeden z tramwajów w Lakeside począł biedz w tył i zderzył się z innym tramwajem. Jedenaście osób zostało poranionych.

NEW YORK, 3 lipca. — Był tu wczoraj upał nieznośny. Umarło wczoraj 2c6 osób, a porażonych jest 367, z której to liczby jeszcze co najmniej sto umrze. Przypuszczenie jest, że jeszcze nie o wszystkich wypadkach doniesiono policyi. We Filadelfii umarło wczoraj wskutek porażenia 50 i w Pittsburgu 50 osób.

BUFFALO, 3 lipca. — Po banku National w Buffalo, zbankrutował teraz bank Niagara istniejący od r. 1891.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 85/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii .	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42¼	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 36/100	25c
LIRA—do Włoch	18 62/100	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Lipiec.

4 C. Prokopa, Berty, Józefa.
5 P. Cyryla i Metodego.
6 S. Izajasza pr., Korneliusza.
7 N. N. Krwi Jez. Chrystusa.
8 P. Kilijana, Elżbiety kr.
9 W. Cyryla b., Lukrecyi, Zen.
10 Śr. Rufina i 7 braci śpiących.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— W a r s z a w a. W Warszawie wychodzi obecnie 90 polskich pism, a mianowicie 12 gazet codziennych, 54 tygodniki i 24 miesięczniki. Warszawskie pisma są wprawdzie skrępowane cenzurą, gdyż dla każdego pisma jest wyznaczony osobny cenzor rosyjski, który każdą gazetę przed rozpoczęciem druku czyta i wykreśla ustępy lub całe artykuły, które mu się nie podobają; pomimo to ruch literacki i w ogóle umysłowy jest w Warszawie zawsze większy, aniżeli we wszystkich innych miastach polskich, czy to w Krakowie, Poznaniu lub Lwowie itd. Warszawa jest też czysto polskiem miastem, tak iż pomimo swych praw wyjątkowych muszą się Moskale z przewagą inteligencyi polskiej liczyć na każdym kroku. Rzadko też tam słychać język rosyjski, albo w ogóle obcy; wszędzie panują tylko dźwięki polskiej mowy. Dlatego też pobyt w Warszawie podnosi każdego Polaka na duchu i utwierdza go w przekonaniu, że żyjemy i żyć będziemy, gdy w stolicy naszej serca i umysły ożywione tak miłem ciepłem narodowem.

P a r c e l a c y a w Królestwie. Włościanie rozkupili w ostatnich czasach następujące majątki w gubernii płockiej: Wójty Zamoście w powiecie płońskim, Wójtowstwo-Bielskie i Wilczków w powiecie płockim.

W Wójtach Zamościu 9 włościan kupiło 117 morgów za 17 tysięcy i 686 i pół rubla; na kupno otrzymali pożyczki z banku włościańskiego 14 tysięcy i 70 rubli.

Majątek Wójtowstwo Bielsk rozkupiło 10 włościan; za 99 morgów zapłacili 10 tysięcy i 230 r., a pożyczki otrzymali 8,300 rubli. Z majątku Wilczkowa 27 włościan kupiło 221 morgów za 22 tysiące i 550 rubli; bank pożyczył im na to kupno 16 tysięcy 100 rubli. Wreszcie 10 włókowy majątek Szlazy Zalne nabyło 15 włościan z gubernii wołyńskiej za 24 tysiące rubli; bank włościański pożyczył im 21 tysięcy i 590 rubli.

Najdrożej więc płacili włościanie za pierwszy z tych majątków po 151 rubli za mórg, znacznie taniej za drugi po 103 ruble i za trzeci po 102 ruble, a najtaniej za ostatni po 80 rubli za mórg.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Z n o w u denuncyacya, podniesiona przeciwko gimnazyastom. W Krotoszynie zakazano niedawno mówić po polsku w murach szkolnych i na drodze do szkoły i ze szkoły. Do "Bromb. Tagebl." ktoś donosi, że uczniowie gimnazyalni nie stosują się do tego rozkazu a na odbytych w zeszłym tygodniu wycieczkach poszczególnych klas do Jarocina, Mieliczy i Zdun nawet śpiewali polskie piosnki i zmusili współuczniów niemieckich do tego, aby zaprzestali śpiewać pieśń "Deutschland, Deutschland ueber alles."

N a p a ś ć h a k a t y s t y. W tych dniach piętnastoletnia panna, ze znanej w Poznańskiem rodziny, jechała w Toruniu tramwajem z miasta do parku i rozmawiała z młodszym swym bratem po polsku. Obecny w tramwaju dyrektor Towarzystwa akcyjnego ziemskiego w Toruniu (Landwirtschaft. Credit-Actien-Gesellschaft), G. Browe, usłyszawszy polską mowę, zwrócił się do panienki na "ty" z obelżywem słowem i pogróżką, że odnajdzie jej ojca i zażąda, żeby jej rózgi dał za rozmowę po polsku, zamiast po niemiecku. Panna opuściła tramwaj, chcąc uniknąć gradu sypiących się pogróżek i obelg. Zaznaczyć warto, że obecny w tramwaju oficer wojsk pruskich ujął się za dziewczęciem i zgromił ostro zuchwałego hakatystę.

G n i e z n o. — Dom Katolicki w Gnieźnie, zbudowany kosztem wielkich ofiar duchowieństwa i obywatelstwa gnieźnieńskiego, jest już od pół roku otwarty i wielkie — zwłaszcza młodzieży i stanowi robotniczemu przynosi korzyści. Prawdziwie rzewnie przemawiają do serca okrzyki robotników naszych, radosne: "idziemy do naszego domu" i rośnie otucha, gdy widzimy, jak w niedziele i święta przepełniają się sale Domu robotnikami i ich rodzinami, jak się tam oni bawią po bożemu, jak się tam nawzajem pouczają i o wspólnych potrzebach radzą. Jakaż to wielka odmiana wobec niedawnych jeszcze czasów, gdy nasz robotnik swój grosz ciężko zapracowany zanosił do lokali publicznych, gdy w niedziele i święta ulice i rynki miasta naszego były świadkami przykrych widowisk, nie będących zaszczytem naszego społeczeństwa.

P o z n a ń. Helena Modrzejewska bawiła trzy dni w naszem mieście. Państwo Chłapowscy zamierzają spędzić dłuższy czas na wsi u krewnych. W miesiącu sierpniu uda się znakomita nasza artystka do wód w Kissingen, a jesienią powraca do Ameryki, gdzie rozpocznie szereg występów w zimowym sezonie.

P o z n a ń. Nasza rodaczka p. Bolesława Marcinkowska, młodziutka planistka, córka ogólnie znanego skrzypka artysty, odbywa dalsze studya w muzyce w Paryżu pod okiem najznakomitszych mistrzów tonów. Wybitne zdolności p. B. zapowiadają bogate żniwo. Prócz nadzwyczajnej techniki i pamięci posiada p. B. zalety, któremi nie każdy artysta się poszczycić może, a temi są spokój bajeczny i zdumiewająca pewność w wykonaniu utworów, przyczem uderzenie aksamitne, w pianissimo niesłychanie dyskretne, tak jak w fortissimo efektownie silne.

O s t r ó w. Majątek Skałów kupił od pana Gebla bank parcelacyjny poznański za 325 tys. mk. Obszar 1070 mórg i zamyśla rozparcelować. — W mieście Ostrowie właściciel domu p. Dymalski obchodził dnia 25 z. m. z żoną uroczystość wesela dyamentowego (60 rocznicę pierwszego). Jubilat liczy lat 87 życia, żona 84, a oboje jeszcze czerstwi. Prócz wielu wnuków mają 8 prawnuków.

O b o r n i k i. Hakatyści postarali się o postawienie posągu Bismarka na targowisku. Bez korzyści ten wstrętny nam pomnik nie będzie, albowiem on każdemu rodakowi naszemu przypominać będzie krzywdy, jakie nam Bismark wyrządził. On to w Niemczech rozluzował sumienia i poczucie sprawiedliwości, a zaostrzył ich apetyt na bezustanną zaborczość. Uświęcił kłamstwo polityczne i spotęgował nienawiść Niemców ku nam. Na widok tej wstrętnej nam wszystkim postaci, każdy Polak, choćby dotąd najobojętniejszy, poczuje w sobie pewne ożywienie patryotyczne i starać się będzie o utrwalenie go w rodzinie. "Nie ma zatem nic tak złego, żeby na dobre nie wyszło" — głosi przysłowie.

W P o z n a n i u miał mieć odczyt p. Władysław Kozłowski z Krakowa o Legionach Polskich, lecz policya na wygłoszenie odczytu nie zezwoliła.

Z nakazu prokuratoryi odbyła się ścisła rewizya w redakcyi, ekspedycyi i drukarni "Pracy" i w prywatnem mieszkaniu wydawcy, celem znalezienia manuskryptu do artykułu o wydaleniu dwóch akademików polskich z Gryfii, lecz nic nie znaleziono.

P r z e ś l a d o w a n i e polskich listonoszów. Z kilku miejscowości na prowincyi przyszły wiadomości do Poznania, że zapytywano listonoszów o polskich nazwiskach, czy mówią w domu po polsku. Kilku, którzy na to dali odpowiedź twierdzącą, przeniesiono w głąb Niemiec.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— † W s o b o t ę dnia 8go czerwca zmarł u rodziców swoich w Złotowie pod Lubawą, po kilkuletniej chorobie, opatrzony Sakramentami świętemi, X. Alfons Dembowski w 32 roku życia a 5 roku kapłaństwa.

Nieboszczyk urodził się w Złotowie pod Lubawą 26 paźdz. 1869. Odwiedzał progimnazyum lubawskie a skończył studya gimnazyalne w Chełmnie r. 1893. Na Wielkanoc tegoż roku wstąpił do seminaryum duchownego w Pelplinie. Wyświęcony na kapłana 25 marca 1897, był jeden rok wikarym w Świętym Wojciechu. Przeniesiony do Pelplina jako wikary tumski, już po pół roku zapadł tak mocno na influenzę, że z tej wywinęły się suchoty, którym, mimo najtroskliwszej opieki rodziców swoich, teraz, po niemal trzyletniej chorobie, uległ. Niech spoczywa w pokoju!

C h e ł m n o. Od naczelnego prezesa Prus Zachodnich otrzymali prezentę na probostwo: X. Franc. Fischoeder, wikary lokalny w Kłodawie, na Górzno, a X. Wojciech Wilm, kuratus w Suszu, na Ostrowite w dekanacie tucholskim. X. wikaremu Janowi Zakrysiowi w Szczuce zleconą została administracya tego probostwa, opróżnionego przez śmierć X. prob. Pawła Follehera. X. wikary Anastazy Sadowski przeniesiony z Chmielna do Luzina a X. Paweł Czaplewski z Luzina do Chmielna.

L u b i e w o. W dniu 6go maja zameldował p. Jan Pałczyński w urzędzie stanu cywilnego narodzenie chłopczyka. Urzędnik stanu cywilnego nie chciał zapisać imienia dziecka jako "Wacław," tylko jako "Wenzislaus," a tak samo wypisał nazwisko matki "Pałczyński." Na to ojciec dziecka naturalnie nie chciał się zgodzić i protokółu nie podpisał. P. Pałczyński postąpił bardzo słusznie, boć nikt nie słyszał jeszcze, żeby matką młodego Pałczyńskiego miał być Pałczyński, ponieważ matką może być tylko niewiasta, a więc Pałczyńska. Na tem jednak nie koniec, bo p. urzędnik stanu przysłał p. Pałczyńskiemu mandat karny najprzód na 5, potem na 15 marek, a nawet z góry powiedział, że będzie karę stopniowo podwyższał aż do wysokości 150 marek. P. Pałczyński, rozumie się, odwołał się do sądu.

Z G r u d z i ą d z k i e g o. Chałupnik Oheim z Hanowa wyratował od śmierci szkolnego chłopaka Thiessa z Białego dworu, który kąpał się w jeziorze i dostawszy się na głębię zaczął tonąć.

S k a r s z e w y. 4go b. m. otworzono tu konkurs nad majątkiem kupca Reinke'go. W piecu jednej z jego izb znaleziono zwęglonego trupa dziecięcego.

W a r l u b i e. Nie kilka set lecz kilka tysięcy mórg lasu spaliło się przy kolei żelaznej między Warlubiem a Laskowicami.

W s t a r y kościół w My, słowicach uderzył piorun, skutkiem czego świątynia ta już może 600 lat istniejąca częściowo zgorzała. Zdołano uratować obraz Matki Boskiej z wielkiego ołtarza i kilka figur.

T c z e w. Tu zamierzają założyć wielką parową piekarnię na gruncie posiadacza fabryki Grosskopfa.

SZLĄSK PRUSKI.

— W Z a b r z u (na Górnym Szlązku) górnik Warzecha przechował w piecu oszczędzone pieniądze w banknotach. Nie wiedziała o tem siostra jego i napaliwszy w piecu, pieniądze spaliła. Jak wielką była rozpacz Warzechy, można sobie wystawić. Gdyby był chociaż tyle oględnym i wynotował sobie numery owych banknotów, byłby nic nie utracił. A nie ma to kas pożyczkowych, w których pieniądze są pewne, a przynoszą procent?

Z e S z l ą s k a. Bardzo smutnie skończyła się wycieczka do Warszawy kilku Niemców z Gliwic na Szlązku. Wyjechali w pierwsze święto Zielonych Świątek i zabrali ze sobą aparat fotograficzny, którym na granicy robili zdjęcia. Na dworcu w Warszawie przytrzymano ich jako szpiegów i odstawiono pod eskortą wojskową do więzienia. W drugie święto po południu, według "Oberschl. Volsstimme," stanęli przed komendantem Warszawy, który kazał z nimi spisać protokół, poczem wrócił im wprawdzie wolność, ale znowu pod eskortą trzech żołnierzy z nabitemi karabinami odstawiono ich do granicy. Aparat fotograficzny i płyty z zdjęciami władza zatrzymała i zniszczyła.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— † J ó z e f S o l e s k i, emerytowany profesor polskiej szkoły realnej, zmarł nagle we Lwowie w d. 24 maja br. Sp. Soleski był człowiekiem charakteru nieskazitelnego i wielkiej odwagi przekonań. Sprawą polską w Księstwie Cieszyńskiem zajmował się bardzo żywo, a przed kilku tygodniami zwołał wiec we Lwowie w sprawie upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Ż y w c e m spalone dziecko. W Toporowie, pow. brodzkiego, wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w stodole włościanina Porady, który zniszczył doszczętnie prócz tej stodoły, także jego chatę. W płomieniach zginął 4 letni syn Porady, który w krytycznym czasie spał w stodole.

B r o d y. — Niszczenie lasów w Galicyi przez właścicieli większych posiadłości, w szczególności żydów, przechodzi już wszelkie możliwe granice. Nie wspominamy już o zniszczeniu niemal dziewiczych lasów śp. Mołodeckiego przez znaną spółkę Horowitz, Schaff etc. Tam postępowano bynajmniej zgodnie z istniejącą o gospodarstwie leśnem ustawą i przy pomocy ludzi wleśnictwie fachowych. Inaczej ma się rzecz z odrobiną lasu należącego do Schapiry, właściciela Gajów starobrodzkich i Buczyny.

Ta więc odrobina lasu znachodzi się właśnie w Buczynie i graniczy już z Rosyą. Schapira chciał niegdyś cały ten lasek wyniszczyć i zamienić na rolę, lecz mu gmina Buczyna przy pomocy władzy ku temu powołanej wzbroniła tego i musiał on zniszczoną część napowrót zalesić. Schapira nie zaprzestał jednak niszczyć lasu, niszczy go pomału dalej, niby to "czyszcząc" go, przyczem wyrębuje drzewa, które mają niekiedy 3—4 cale średnicy i czynności tej dokonywa w porze wiosennej i letniej, kiedy to drzewa właśnie potrzebują spokoju.

W roku zeszłym kazał Schapira wypasać swe bydło i konie w tym lesie i wydzierżawiał także pastwisko tamże włościanom, którzy pastwiska potrzebują. Bydło puszczone tak w las nie szczędziło ani zapustów, ani kultury. Można sobie więc wyobrazić, jaka to jest gospodarka. Schapira trzyma tu w lesie jako "leśniczego" człowieka, który ma kwalifikacyę (Lehrbrief) na pomocnika masarskiego i tenże objąwszy posadę "leśniczego" naprawiał przez czas dość długi buty, komu to było potrzebnem; w gospodarstwie więc leśnem można wątpić, czy co rozumie. W obecnej porze, wyrębuje Schapira wspomniany las, a to tak, że przeznaczył ku temu pas lasu równolegle z granicą państwa szeroki więcej może, jak 100 sążni wzdłuż całego lasu prawie 2 klm. ciągnący się wzdłuż granicy. To wyrębywanie dokonywa teraz w maju, zabierając zrębane drzewa wraz z zielenią do swej gorzelni do Gajów starobrodzkich, wożąc co dzień po kilkanaście fur.

Z W a d o w i c w Galicy piszą, że prawie od dwóch lat w inspektoracie policyi znajduje się chłopczyk 6-letni, którego przywiozła w swoim czasie do Wadowic matka, zostawiła samego i odjechała. Chłopczyk nie umie nic bliższego powiedzieć, wie tylko, że jego rodzice mieszkali niedaleko jakiegoś miasteczka, ojciec był szewcem; mieszkała u nich także jakaś kobieta, która miała krzywe usta. Wszelkie poszukiwania za matką są dotąd bezskuteczne. Chłopiec jest blondynem, oczy ma siwe, na czole ma znak, pochodzący od skaleczenia. Tylko tyle stwierdzono, że matka przywiozła go drogą z Kalwaryi.

SZLĄSK AUSTRYACKI.

— C i e s z y n. Macierz szkolna wystosowała odezwę do narodu polskiego, prosząc wszystkich Rodaków o datki na założenie seminaryum nauczycielskiego polskiego w Cieszynie, w któremby przygotowywano Polaków szląskich do zawodu nauczycielskiego. Seminaryum to potrzebne jest bardzo, więc jest nadzieja, że społeczeństwo polskie, które pomogło do założenia tamże gimnazyum i szkoły ludowej, nie poskąpi również składek na ten nowy zakład naukowy.

Dowcipny Karolek.

Ojciec — Idź Karolku do szkoły i proś pana nauczyciela, aby cię na dziś uwolnił bo bocian przyniósł ci dziś dwóch braciszków i jesteś potrzebny w domu.

Siedmioletni Karolek. — Dobrze tatku ale......

— Jakie ale?

— Czy nie mogłym powiedzieć panu nauczycielowi że mi się dziś tylko jeden braciszek urodził?

— A to czemu?

— Wie tatko gdybym powiedział, że dziś urodził mi się tylko jeden to na drugi tydzień mógłbym powiedzieć, że mi się urodził drugi i znów uwolniłbym się od szkoły.

Opowiadania, baśnie, bajki, przypowiastki itd.

czerpane z starych roczników pism warszawskich i krakowskich, ksiąg i zeszytów przez **W. Dyniewicza.**

Pod powyższym tytułem są podawane różne powiastki, baśnie i opowiadania ludowe z ziemi ojczystej, które z mozołem wielkim zebrałem z różnych źródeł z zamiarem wydania ich w formie książkowej, aby tym sposobem uchronić je od zaginięcia i zapomnienia. Praca ta wymaga mozolnego szperania w różnych starodawnych pismach, więc też rościmy sobie do niej pewne prawa i liczymy na uczciwość dziennikarzy polsko-amerykańskich, że przedrukowując coś z naszej powyższej rubryki, raczą łaskawie podać źródło, z którego rzecz daną zaczerpnęli.

WYNALAZKI

(Dokończenie).

Czcionki odlewane z żelaza darły papier, bo były za twarde; ołowiane zaś — jako zbyt miękkie, wnet się psuły. Przy pomocy jednak nowych wspólników udało mu się wynaleźć materyał odpowiedni. Zaczął on mięszać z sobą dwa metale, ołów i antymon i czcionki z takiej mięszaniny okazały się przydatnemi.

Po tylu latach pracy nareszcie Gutenberg był uszczęśliwiony tym wynalazkiem, ale doznał wielkiego zawodu ze strony swego wspólnika Fausta. Faust był to chciwiec niegodziwy, który myślał tylko o własnych zyskach.

Kiedy spostregł, że i bez Gutenberga obyć się potrafi, rozszedł się z nim, i sam przy pomocy zięcia urządził drukarnię. Cały ten wynalazek trzymał on w wielkiej tajemnicy, aby mógł sprzedawać książki drukowane za rękopisy, po cenach równie wysokich. Robotników swoich zobowiązał przysięgą do utrzymania tajemnicy i brał od nich rewersy na pewne sumy pieniężne, niby od dłużników, aby w razie niedotrzymania przez któregokolwiek tajemnicy, był w możności poszukiwać na nim sądownie wynagrodzenia. Cała drukarnia była przytem ukryta gdzieś w piwnicy ciemnej.

Po śmierci Fausta odziedziczył tę drukarnię, zięć jego Szefer.

W tym atoli czasie powstała wojna, miasto zdobyli nieprzyjaciele, Szefer został zabity, a robotnicy jego rozproszyli się po świecie i pozakładali własne drukarnie. Tym sposobem drukarstwo rozpowszechniać się zaczęło.

Gutenberg tymczasem zmuszony rozstać się z Faustem, udał się do miasta Strasburga i tam przy cudzej pomocy założył drukarnię na własną rękę. Umarł on dnia 15 lutego 1468 roku.

Kiedy robotnicy w drukarni Szefera rozeszli się po świecie a było to w wieku 15tym, jeden z nich zamieszkał w polskiem mieście Krakowie. Od tego to czasu i u nas drukowanie książek się rozpoczęło tj. między rokiem 1474 a 1476.

Najprzód jednak wzięli się w naszym kraju do drukowania książek łacińskich, i w nich tylko kawałkami polskie pismo było umieszczane całkowite książki po polsku zaczęto drukować na początku wieku 16go. Najdawniejszem z dzieł drukowanych polskich, jakie się gdzie niegdzie aż do naszych czasów przechowały, jest książka wydana w Krakowie w r. 1521 pod nazwą: "Rozmowy, które miał król Salomon mądry z Marchołtem grubym a sprosnym, a wszakoż jako o nim powiadają, bardzo wymownym i z gadkami śmiesznemi." Książkę tę przetłomaczył z języka niemieckiego na polski Jan z Koszyczek bakałarz krakowski.

Pierwszą stałą drukarnię w Polsce otworzył Jan Haller w Krakowie pod koniec 15go wieku. W tymże czasie było trzech drukarzy Polaków, którzy nie wiadomo dla czego zdala od kraju swego osiedli. Jeden z nich miał drukarnię we włoskiem mieście Neapolu, a zwał się, Jan Adam z Polski; dwóch zaś, Stanisław i Stefan z Polski, posiadało takie zakłady aż w hiszpańskiem mieście Sewilli.

W wieku 16tym namnożyło się drukarń po różnych miastach kraju naszego. Niezmierne mnóstwo książek polskich wówczas drukowano.

Odtąd aż po dziś dzień liczba drukarń coraz się powiększa, bo też co raz więcej książek i pism wydają. Jest to dowodem, że wzrasta liczba ludzi umiejących i lubiących czytać. Dobra z tego wróżba o przyszłości.

Ale wypada mi opisać jeszcze, w jaki to sposób drukują książki, bo nie jeden z czytelników jest pewnie tego ciekawy.

Najważniejszą rzeczą w druku jest owa wynaleziona przez Gutenberga czcionka. Składa się ona z trzonka i oczka. Oczkiem nazywa się litera wystająca na wierzchu. Litera ta siedzi na trzonku cal wysokim, a służącym do brania w palce. Literę do czcionki wyrzyna najprzód rytownik. Z takiej litery stalowej wyciska się foremka, do której wlewa się ołów roztopiony z antymonem. Materył ten w foremce zastyga i tworzy się z niego czcionka, którą odlewacz wyrzuca, aby zaraz odlać nową taką samą. Osobną foremkę ma dla siebie każda litera i każdy znak pisarski.

Gotowe czcionki przenoszą się do drukarni, tam rozkładają się do skrzynki stojącej na wysokich nogach i pochylonej jak pult na którym książki kładą. Skrzynka ta zwana kasztą dzieli się na tyle przegródek, ile jest różnych liter i znaków pisarskich. Do jednej przegródki wrzucają się wszystkie czcionki z literą "a" do drugiej z literą "b" itd.

Robotnik, który z czcionek układa wyrazy a potem wiersze i stronice, nazywa się składacz (zecer). Kładzie on przed sobą rękopis, czyta go prawą zaś ręką sięga do przegródki po czcionkę potrzebną. Ma on taką wprawę, że nie patrząc nawet trafia ręką do tej przegródki, w której leży potrzebna litera.

Czcionki brane ze skrzynki prawą ręką zecer układa po kolei do naczynia trzymanego w ręce lewej a zwanego winkielakiem. Gdy się uskłada cały wiersz, wtenczas dalsze czcionki kładą się na wiersz drugi; na tem kładzie się wiersz trzeci itd. Co kilkanaście wierszy złożonych w winkielaku zecer przekłada na szuflę czyli na blachę z bokami wystającemi. Jeżeli ma się drukować książka, to z wierszy tworzy się stronica czyli kolumna; jeżeli zaś to ma być gazeta, to się wiersze układają w długie szpalty. Każda szpalta lub stronica wiąże się sznurkiem i przenosi się do ramy, w której się umieszcza wszystko to, co się ma na jednym arkuszu papieru drukować, i ściska się z boków, aby się mocno trzymało.

Tak złożone do druku wszystkie razem szpalty lub stronice nazywają się formą. Forma pociąga się tłustą farbą za pomocą miękiego wałka; kładzie się na niej arkusz papieru zmoczonego wodą i tak razem wsuwa się pod prasę, która papier przygniata do czcionek. Po wysunięciu formy z pod prasy papier się zdejmuje i już druk na nim jest wytłoczony.

Tak się druk odbija na maszynie, którą nazywają prasą ręczną. Dziś jednak mało taka prasa bywa używaną, bo się na niej drukuje zbyt powolnie. Drukują teraz zwykle na prasie mechanicznej, którą wynalazł przed 90ma laty Anglik Nicholson.

Prasa mechaniczna składa się z kół i walców tak urządzonych, że kiedy się je puści w ruch za pomocą korby albo maszyny parowej, to one same formę smarują farbą, same kładą na niej i przygniatają papier, a potem wyrzucają go z gotowym już drukiem. Potrzeba do tej roboty dwóch robotników, jednego który nakłada na maszynę papier, a drugi musi mieć nadzór nad maszyną.

Gdy się wydrukuje odbitek tyle wiele potrzeba, natenczas forma się zdejmuje z maszyny, zmywa się z niej farba, i czcionki napowrót rozkładają się do skrzynki, aby ich można na nowo użyć.

Arkusze papieru już zadrukowane składają się i zszywają w księgi.

Muszę tu jeszcze dodać, że gdy zecer ułoży czcionki w szpalty lub stronice, to zanim te zostaną wydrukowane, musi być z nich zrobiona odbitka na papierze do poprawienia (korekty), którą trzeba poprawić i błędy na boku uwidocznić. Podług tych poprawek zecer musi poczynić zmiany. Takie poprawienie jednego i tego samego kawałka musi się parę razy powtarzać.

DOMY ZE SZKŁA.

Przysłowie "kto mieszka pod szklanym dachem niechaj nie ciska na nikogo kamieniem," niezadługo może okaże się błędnem, jeżeli wierzyć mamy przepowiedniom Juliusza Henrivaux, jednego z najlepiej znanych chemików francuskich, a zarazem dyrektora olbrzymich hut szklanych w St. Gaboin.

Henrivaux jest entuzyastą pod tym względem, i zapewnia, że niedaleką jest przyszłość kiedy szkło będzie materyałem używanym powszechnie do budowy domów. Nie zapowiada on, że będziemy mieli szklane armaty, szklane okręty kursujące po oceanach, ani nie zapowiada, że szkło wyruguje żelazo z użytku, ale twierdzi, i to z pewnością, że szkło będzie najlepszym materyałem, zwłaszcza do budowania domów, że niebawem, będziemy mieszkali w domach szklanych, których wnętrze będzie mogło być widocznem nawet przechodniom z ulicy.

Twierdzenie swe Henrivaux opiera na niewyczerpanej różnorodności materyału, z którego szkło można wyrabiać, na zastosowaniu tegoż do różnych form i kształtów, na trwałości i czystości. Szkło jak wiadomo można odlewać w różnych formach, w różnych kolorach, można je tak dekorować jak rzadko który materyał.

Jest sześć sposobów do przerabiania szkła. Może ono być odlewane jako szyby do okien, jako cegiełki do brukowania, jako tafle itp. Można z niego robić flaszki, kielichy, wazy do kwiatów itp. przedmioty, które dzisiaj znajdujemy pod rubryką naczyń szklanych. Można z niego robić kryształy, soczewki, pryzmy i inne przedmioty sztuki. Można z niego wyrabiać najdelikatniejsze niteczki, rurki, koszyczki i materye na suknie lub krawatki. Można z niego wyrabiać mozaiki i amalie, jak również imitacye najdroższych kamieni.

Wyobraźmyż sobie zatem dom według pomysłu p. Henrivaux. Fundamenta i ściany są zbudowane z rozmaitego szkła, ostatnimi czasy wynalezionego, nazwanego szkłem kamiennem, które wytrzymuje najgorsze próby. Przy zgnieceniu posiada trzy razy większy opór, jak granit.

Na ciepło lub zimno jest mniej drażliwe, niż stal.

Sciany takiego domu zatem byłyby ze szkła, spojone zapomocą klamer żelaznych, a środkiem przeprowadzone być mogą rury do ciepłego powietrza, do ciepłej i zimnej wody, do gazu, do drutów elektrycznych, w ogóle co tylko do wygody mieszkańców byłoby potrzebne. Schody balustrady, sufity i dekoracye różne, gzymsy nad kominkami, ogniska wszystko to byłoby ze szkła. Co się tyczy dekoracyi to mogłaby ona być tak rozwiniętą, jak tylko pomysłowość ludzka na to pozwala.

Nasze stołki i stoły w tym nowym wieku szklanym, robione będą z tego materyału z naśladownictwem dębu lub mahoniu. Nasze przedmioty kuchenne, talerze, filiżanki z takiegoż szkła wyrabiane będą, a nawet noże i widelce nie tylko szklaną oprawę ale i ostrza szklane mieć będą.

Nowy dom szklany będzie absolutnie czystym i nie ulegającym zniszczeniu. Cała powierzchnia takiego domu da się obmyć czysto od góry do dołu, nie pozostawiając ani śladu kurzu. Kurz nie może osiadać na gładkiej powierzchni, ani też pająk nie będzie mógł w kącie takiego domu swej przędzy rozwieszać.

W Paryżu już zaczęto brukować ulice cegiełkami ze szkła, w najrozmaitszych kolorach, a bruk taki okazał się nietylko trwałym, ale i wygodnym do chodzenia, tak dla ludzi jak i dla zwierząt, a nadto nadzwyczaj łatwo dający się oczyścić. Jedna tylko jest niewygoda, a mianowicie, że bruk taki zwiększa hałas uliczny. To jednakże da się z czasem pokonać.

Na zeszłorocznej wystawie paryskiej znajdował się pałac światła, zbudowany wyłącznie ze szkła. Było to poniekąd zrealizowanie idei Henrivaux'a. Nietylko sam budynek był ze szkła, ale i wszelkie dekoracye były szklane.

Koszta fabrykacyi tego szkła nie są wielkie. Szkło można wyrabiać prawie ze wszystkiego co ulega wpływowi ognia. Szkło kamienne, o którem była wzmianka powyżej, wyrabiane jest z tak zwanych odpadków. Żużle, które wyrzucają przy kopalniach i przy lejralach żelaza, przerabiane są dzisiaj na szkło.

Prawdopodobnie możebnem jest zbudowanie domu według projektu Henrivaux'a. Ludzie mieszkający w takim domu mieliby wtenczas sposobość doświadczyć wrażenia, jakieby sprawiał taki dom, lub chodzenie po szklanej podłodze, po takichże schodach, wśród przeźroczystych ścian itp.

O ile to wszystko dałoby się uskutecznić i unikając możliwej monotonności, o tem trudno mówić. Henrivaux wierzy w jak najszersze zastosowanie swej idei.

Może to być idea dziwaczna, ale trzeba przyznać, że wygodne, czyste, nie ulegające zniszczeniu domy szklane, jakie obiecują nam na przyszłość, byłyby rzeczą czarującą dla imaginacyi i przyjemną dla najestetyczniejszego zmysłu.

ALKOHOLIZM ZA CZASÓW FARAONÓW.

Związki alkoholiczne nie wiedzą zapewne same, jak są starożytną instytucyą. I któżby przypuszczał, że znano je za rządów Faraona Sezostrysa, i że już destylatorzy egipscy umieli sobie zjednywać konsumentów. Poucza o tem ciekawy artykuł, umieszczony w "France Medicale." Do wiadujemy się z niego, że za czasów biblijnego Mojżesza i Józefa alkoholizm był jednym z czynników rozkładowych starego Egiptu, tak, iż Egipcyanie wyprzedzili inne narody nietylko we wszystkich dziedzinach cywilizacyi, lecz są też najdawniejszymi pijakami na świecie. Egipskie szynki były urządzone prawie tak samo, jak nasze, z tą tylko różnicą, że się nie rozpościerały na ulicach pierwszorzędnych, lecz kryły się skromnie w zaułkach. Sciany były bielone wapnem, w obszernej izbie stały stołki i stoły. Sprzedawano tam trzy rodzaje napojów: arp, czyli wino, hek, albo piwo i skodon, czyli alkohol palmowy. Gatunki wina były liczne, poczynając od krajowych, a kończąc na syryjskich i fenickich. Do olbrzymiej konsumcyi piwa przyczyniali się w równej mierze Faraonowie ze swym dworem, jak i najniższe klasy. Jednym z większych dostojników był nadzorca królewskich browarów. Pijaństwo było tak częste, że malarze odtwarzający na nagrobkach wszystkie zajęcia i rozrywki nieboszczyka, malowali sceny pijackie nietylko na sarkofagach, ale i na bandażach spowijających mumie. Widzimy na nich pijaków, prowadzonych do więzienia, kobiety, składające oczywiste dowody nietrzeźwości, ku widocznemu zgorszeniu skromniejszych towarzyszek. Chcąc położyć kres tym nadużyciom, Sezostrys utworzył ligę antyalkoholiczną, jak o tem świadczą napisy i rysunki. A zatem Noe był sprawcą złego, a Sezostrys chciał złe wytępić, lecz chwasty rozrastają się zawsze bujniej od zdrowego ziarna.

POSTĘP STULECIA.

Gdy spojrzymy na wypadki ubiegłego stulecia, co za panorama postępu stanie przed naszemi oczami! Wszędzie zauważymy ulepszenia i wynalazki, które świadczą o mądrości człowieka. Zwłaszcza jest to prawda w naukach lekarskich. Nowe lekarstwa silniejsze i prędzej działające, zastępują te mniejszej wartości i przynoszą zdrowie i szczęście niejednej cierpiącej osobie.

W ciągu lata żadne choroby nie są tak dolegające jak te żołądka i wnętrzności. Ataki czasami nagle wymagają natychmiastowej opieki.

Dzisiaj nie znajdziecie lepszego lekarstwa, jak Severy lekarstwo na cholerę i rozwolnienie, które jest rzeczywistym przykładem postępu lekarskiego, a co się tyczy skuteczności, jest ono niezrównane. Nie zawiera ono atomu szkodliwego zioła, lecz składa się z czystych leczniczych lekarstw, które trafiają w miejsce schorzałe. Przynosi ono ulgę w chorobie, zapobiega dolegliwościom żołądka, naprawia system, leczy schorzałą skórkę żołądka i wnętrzności i dodaje energii i życia całemu systemowi.

Na wszystkie rodzaje rozwolnienia, cholery, dyzenteryi, kolek, kurczy i newralgii żołądka etc. nie ma lepszego lekarstwa, gdyż pokonywa ono chorobę i pozostawia żołądek w normalnym stanie. Na dolegliwości dziecięce jest ono niezrównane. Cena 25 i 50 centów. Na sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptekarskich. Będzie wam posłane jeśli przyślecie pieniądze. Żadne nie jest prawdziwe bez podpisu fabrykanta W. F. Severy, z Cedar Rapids, Ia, na każdem obwinięciu.

Nie miał czasu.

— Jak ty wyglądasz, smarkaczu! cały zabrudzony i powalony, jak nieboskie stworzenie!

— A to, proszę tatusia, wpadłem do rowu...

— Jakto? w nowych spodniach?

— Kiedy proszę tatusia, nie zdążyłem ich zdjąć.

Niegrzeczna.

6 letni Kazio. Niech mamusia ukarze Linkę, bo niegrzeczna.

Matka. Cóż ona zrobiła?

Kazio. Nic... ale ile razy ją tym małym młoteczkiem biję po głowie, to ona krzyczy

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany Austria, Switzerland, Servia, Danubiar Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysłać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 4-go Lipca, 1901.

DO ABONENTOW zalegających z prenumeratą za "Gazetę Polską."

Pomiędzy 10,000 naszych prenumeratorów "Gazety Polskiej" znajduje się jeszcze około 800 takich, którzy do tego czasu jeszcze nie uiścili się z opłaty na gazetę, zwlekając z przesłaniem prenumeraty na rok bieżący, chociaż czas po temu najwyższy. Panom tym przedłużyliśmy czas opłaty za "Gazetę Polską" do tej pory, gdyż prawie wszyscy z owej liczby prosili o przedłużenie; teraz zatem prosimy owych panów, aby dotrzymali słowa, i aby jak najprędzej pośpieszyli z przesłaniem należytości za "Gazetę Polską," abyśmy długu tego nie potrzebowali oddawać do prawnego kolektora.

"Gazeta Polska" nie jest nikomu wysyłaną, kto nie opłacił naprzód prenumeraty za nią. W tym roku dopiero zrobiliśmy wyjątek i to jedynie na usilne prośby owych panów, którzy zdają się zapominać zobowiązania uczynionego. Data, oznaczająca, do którego czasu gazeta była opłacona, wydrukowana jest wyraźnie na karteczce adresowej, przylepionej na gazecie.

Tusząc, że panowie ci nie będą chcieli się narazić na nieprzyjemności, a nas na niepotrzebne koszta, zostaję

Sługa i Złomek,
W. Dyniewicz.

ALBANIA ZAGRAŻA TROJPRZYMIERZU.

Nigdy jeszcze od czasu uformowania trójprzymierza egzystencya tegoż nie była wystawiona na tak ciężką próbę, jak w czasie obecnym, bo w rzeczywistości trudno zrozumieć w jaki sposób, wobec deklaracyi wygłoszonej niedawno przez hrabiego Gołuchowskiego do delegatów austryackiego i węgierskiego parlamentu, a przez hrabiego Prinetti do izby deputowanych w Rzymie, w jaki sposób powtarzamy, Włochy będą mogły zostać sprzymierzeńcem podwójnego cesarstwa.

W mowie swej, która nie była okolicznością, wygłoszoną w czasie debat ciała prawodawczego ale dobrze obmyślaną i opracowaną, austryacki kanclerz starał się wykazać intencye i zamiary rządu, a wykazał to na dwóch poszczególnych punktach. Pierwszym było oświadczenie, że Austro-Węgry zamierzają odmówić Włochom korzyści, jakie ciągną wskutek istniejącego traktatu handlowego, przy następnem odnowieniu traktatu, oraz wygłoszenie pogróżki, że polityczne związki powinny zależeć od zadowalającego załatwienia nieporozumień handlowych; drugiem było oświadczenie, że utrzymanie obecnie istniejącego stanu na półwyspie Bałkańskim było tego rodzaju kwestyą żywotną dla podwójnego cesarstwa, że nie zawaha się ono wystąpić zbrojnie, gdyby zamierzano nadwerężyć je lub narazić na niebezpieczeństwo.

Jak gdyby w odpowiedzi na te zakusy rządu austryackiego, hrabia Prinetti, włoski minister spraw zagranicznych, w mowie wypowiedzianej w izbie deputowanych w Rzymie, w również wybitny sposób odpowiedział, że Włochy nie przystąpią do trójprzymierza, które kończy się w r. 1903, jeżeli nie będą miały zapewnionych lepszych korzyści taryfowych niż obecnie, a chociaż dodał także, że ani Włochy ani Austrya nie położą swej ręki na Albanii, to jednakże mówił to z takiem przejęciem się, taką sympatyę okazał ku Albańczykom, których określił jako związanych rasowo z Włochami, że wzbudził olbrzymi entuzyazm pośród tych swoich rodaków, którzy pragnęliby uwolnić Albanię z pod panowania tureckiego, a stworzyć z niej państewko niepodległe, pod protekcyą Włoch.

I z tego powodu zapytać by można, czy kwestya albańska nie jest właśnie powodem owego naprężenia pomiędzy dwoma państwami. Bądź co bądź we Włoszech interesują się tą sprawą bardzo, ponieważ uważają tamże Albanię jako należącą do Włoch, tak samo jak Grecy roszczą pretensye do Krety. Włochy uważają, że mają większe prawo w Albanii, niż którekolwiek inne państwo.

Albańczyków jest we Włoszech znacznie więcej niż Kreteńczyków w Grecyi, a niektórzy podają ich na pół miliona. Oprócz tego dużo wpływowych ludzi we Włoszech, wywodzi swe pochodzenie od Albańczyków, jak np. były prezes ministrów Crispi, który nie dawno figurował jako honorowy prezez albańskiego kongresu, jaki odbył się w Neapolu.

Kongres ten zwrócił się do rządu włoskiego z prośbą, aby w imię "łacińskiego braterstwa" położył koniec uciemiężaniu Albańczyków przez Turcyę i aby pomógł Albanii zyskać niepodległość, któraby była przedmurzem ambicyi Austryi, pragnącej kontrolować Adryatyk. Kongres stosując ową prośbę, przytoczył także słowa Garibaldiego, który na kilka lat przed śmiercią pisał między innemi co następuje: "Sprawa Albańczyków jest naszą własną i szczęśliwym czuć się będę pracować całe me życie dla dobra tych dzielnych ludzi."

Tego kongresu Albańczyków w Neapolu nie należy uważać za zabawkę. Oprócz Crispiego było tam dużo innych włoskich mężów stanu i polityków wpływowych, którzy wzięli udział w tymże kongresie, a którzy zamierzają przed włoskim senatem i izbą deputowanych zająć głos w sprawie Albańczyków. Że wpływ wywarli oni już na sfery rządowe, widoczne to jest z mowy ministra spraw zagranicznych, wyrażającego sympatyę dla Albańczyków i naznaczenie znacznej liczby konsulów i podkonsulów, aby pilnowali licznej ludności włoskiej w Albanii, a w rzeczywistości, aby pracowali tamże jako polityczni agenci włoscy, w celu wzniecenia powstania. W jednej miejscowości przyszło już do rozruchów, a mianowicie w Novi Bazar, gdzie władze tureckie uciekły w popłochu.

Możliwy wybuch rewolucyi przeciw panowaniu tureckiemu w Albanii jest rzeczywiście rzeczą najgorszą w tej sytuacyi, bo może właśnie doprowadzić do kryzysu pomiędzy Austryą a Włochami, gdyż pamiętać należy o tem, że powstanie takie w Albanii nie tylko sympatyę narodu włoskiego będzie miało za sobą, ale także i pomoc materyalną. Włochy wspomagać będą Albańczyków pieniędzmi, amunicyą, a także i ludzi, a gdyby Turcya chciała powstanie to stłumić w taki sposób, w jaki starała się stłumić powstanie Bulgarów, to rząd włoski zmuszony by był do interwencyi na korzyść Albańczyków, tak jak car Aleksander II. na korzyść Bulgarów. Jeżeliby Turcya na poskromienie Albańczyków wypuściła dzikie hordy Kurdów i baszybożuków, jak to uczyniła w Bulgaryi przed dwudziestu czterema laty, to rząd włoski musi wmieszać się w sprawę, choćby tylko w obronie swych własnych poddanych.

Ale skoro tylko Włochy rozpoczną jakiekolwiek kroki, rozpocznie je także i Austrya i to albo aby utrzymać status quo — tj. tureckie panowanie w Albanii, albo będzie chciała zabrać ową prowincyę dla siebie na tych warunkach, na jakich dostała Bośnię i Hercogowinę.

Oba państwa, tj. Austrya i Włochy mają równe w tym wypadku interesa. Idzie im o panowanie nad Adryatykiem. Które z nich dostanie Albanię, to będzie panowało nad wejściem na morze Adryatyckie. Austrya w tym wypadku straciłaby stanowczo najwięcej. Jedyne jej porty są nad Adryatykiem, więc zostawałaby na łasce i niełasce Włoch, gdyby państwo to objęło straż nad cieśniną Otranto. Jednem słowem Albania stała się kością niezgody pomiędzy Włochami a Austryą, z których każde woli raczej wojnę prowadzić, niż patrzeć jak inne państwo tam się usadawia. Jeżeli opinia publiczna we Włoszech zmusi Wiktora Emanuela do interwencyi, czyli będzie chciał czy nie, to wojna z Austryą będzie nieunikniona.

Starcie pomiędzy temi dwoma państwami, dzisiaj należącemi do przymierza, mężowie stanu i politycy europejscy uważali zawsze za nieuniknione. Od niepamiętnych czasów pomiędzy państwami temi istniała wielką rasowa nienawiść, zwiększana jeszcze prześladowaniami rządu austryackiego, w czasie gdy Austrya nad północną częścią Włoch panowała. Za ostatnie 60 lat Włochy i Austrya prowadziły ze sobą trzy krwawe wojny, a we Włoszech dzisiaj jeszcze istnieje organizacya, t. zw. Italia Irredenta, której celem głównym jest przyłączyć do Włoch te prowincye w Austryi, w których ludność włoskim językiem mówiąca mieszka.

W tych prowincyach należenie do owego stowarzyszenia karane jest jako polityczne przestępstwo. Krajowcy karani bywają więzieniem, a obcokrajowcy wygnaniem z kraju. Pomiędzy dworami rzymskim, a wiedeńskim nie ma przyjaznych stosunków, a to z powodu, że ośmnaście lat temu cesarz Franciszek Józef nie rewizytował króla Humberta i królowej Małgorzaty, przed dwudziestu ośmiu laty króla Wiktora Emanuela. Jak Włosi nienawidzą rodzinę cesarskiej austryackiej można poznać choćby z tego, że taka nawet cesarzowa austryacka, którą zamordowano, nie mogła się pokazać nad brzegiem Lago Guarda, aby na nią kamieniami nie rzucano.

Z pieniędzy wydawanych przez Włochy przez ostatnie piętnaście lat, większość idzie na budowę twierdz i fortyfikacyi i to przeważnie na granicy austryackiej. Z przykładów tych widać, że przymierze pomiędzy temi dwoma państwami jest bezwartościowym traktatem, skoro oba państwa żyją w tak wielkiej niezgodzie.

Albania jest prowincyą mało znaną ogółowi. Ludność jej wynosi około 1,200,000, a do tego dodać należy około 100,000 Włochów. Rząd turecki głosi, jakoby ludność ta w większości była wyznania mahometańskiego, ale to nie jest prawdą, bo ludność tamtejsza jest wyznań rzymsko lub grecko-katolickiego.

JAN IGNACY PADEREWSKI.

Największy z żyjących pianistów w świecie, "tytan klawiszów" jak go nazywają w świecie muzykalnym, a jak się obecnie pokazało, wielki muzyk i kompozytor dramatyczny, twórca opery "Manru," która teraz po premierze w Dreznie pomnożyła znów sławę jego i polskiego imienia, urodził się 6 listopada r. 1860 w Kuryłówce na Podolu.

Pierwsze wykształcenie muzyczne otrzymał u profesora Janoty w Warszawie i już na lata 1876 i 1877 przypada jego pierwsze turnee artystyczne po Królestwie i Rosyi, które mu odrazu zjednało uznanie.

Pierwotnym zamiarem jednak Paderewskiego nie było zostać wirtuozem, lecz muzykiem teoretykiem, kompozytorem. I teraz pomimo pierwszych tryumfów, w poczuciu tego czego moznaby dokonać, utracił nadzieję zrobienia błyszczącej karyery wirtuoza i postanowił oddać się tam wyłącznie kompozycyi. W roku 1879 został więc profesorem warszawskiego Konserwatoryum, gdzie jednak nie wytrzymał długo, gdyż zazdrość, jaką wśród otoczenia budziły jego nadzwyczajne zdolności, przyprawiała go o zbyt wiele przykrości. "Z niego nic nie będzie," mówiono jak o tylu już ludziach znakomitych, gdy wyrokowano przedwcześnie o ich przyszłości. Porzucił więc Konserwatoryum w r. 1881, a następnie udał się do Berlina, aby tam pod kierunkiem Kiela i Urbana prowadzić dalej swoje studya kompozytorskie.

Ale tutaj poznano, że w Paderewskim oprócz widocznie świetnie zapowiadającego się kompozytora, drzemie i oryginalny wirtuoz o potężnej indywidualności. Nakłoniono go więc do tego, że udał się do Wiednia, aby tam pod kierunkiem znakomitego mistrza Leszetyckiego zostać wirtuozem. I rzeczywiście po niedługich lecz mozolnych studyach opanował Paderewski instrument do tego stopnia, że mógł sięgnąć po laury za granicą. Wyjechał więc do Paryża i zdobył go szturmem, potem wprawił w entuzyazm Londyn, gdzie najwybitniejsi ludzie szukali jego towarzystwa, a najpierwsi malarze jak Alma Tadema i Burne-Jones ubiegali się o to, żeby malować jego wysoce harakterystyczną i piękną głowę, o małych płomiennych oczach i olbrzymiej rudej czuprynie. Następnie oczarowuje Rumunię, Włochy, a turnee po Ameryce jest jednym szeregiem samych zwycięstw i owacyi. Ale pomimo te wszystkie laury i bogactwa zdobyte karyerą wirtuoza, nie zamiera w Paderewskim żywioł twórczy i wielki pianista nie przestaje ani na chwilę być kompozytorem. Gdy czas wolny od koncertów i ćwiczeń poświęca pracy kompozytorskiej. Wydał mało, bo mało miał czasu, ale to, co stworzył, to nosi na sobie cechę ogromnego talentu, a niektóre z wydanych utworów jak słynny "menuet" lub "koncert" stworzyły już nawet podwalinę sławy Paderewskiego, jako kompozytora.

Poznał się na tem zresztą Rubinstein, dość wcześnie, bo jeszcze wówczas, gdy Paderewski był na studyach kompozytorskich w Berlinie, a pomylił się tylko, odmawiając mu wówczas zdolności wirtuozowych. Usłyszawszy bowiem Paderewskiego, grającego własną kompozycyę, powiedział: "To dobre, ale źle grane... on gra jak kompozytor." Później oczywiście, pod wrażeniem tego co się stało, zmienił zdanie sędziwy wirtuoz, ale kto umiał poza hukiem entuzyazmu wysłuchać wewnętrznych drgnień duszy pianisty, ten tam się z pewnością, dosłuchał tego, że to Paderewskiemu grają w duszy jego własne melodye. Dostrzegł to między innymi pewien kapelmistrz niemiecki, który podczas jednego z koncertów Paderewskiego już wówczas, gdy stał u szczytu, zerwał się nagle i wyszedł z widocznym gniewem, a gdy go spytano dlaczego to uczynił, odparł: "Nie mogłem tego słuchać. Taki talent kompozytorski i młóci repertuar koncertowy, zamiast komponować własne dobre rzeczy."

Pomylił się tak, jak Rubinstein i tak, jak on miał racyę, ale dlatego, że Paderewski połączył w sobie w wysokim stopniu dwie rzeczy, które nie często chodzą w parze. Jak zaś świetnie je połączył, o tem świadczą hymny pochwalne, dochodzące nas z zagranicy po przedstawieniu "Manru." Jest to dzieło zarazem geniuszu, jak pracy i wykształcenia muzycznego, do którego sumienny mistrz przygotowywał się długo. Dzisiaj Paderewski, podajemy obecnie, liczy lat 40, jest więc człowiekiem młodym stosunkowo i droga przed nim jeszcze daleka. Pierwsze kroki są świetne, oby całość była taką i lepszą. Zwyciężył współczesnych wirtuozów i tego samego życzą sobie Polacy w kompozycyi dla niego. Tydzień.

NAJBOGATSZY POSŁANIEC.

Arthur P. Milmore z Cambridge, Mass. jest najstarszym i najbogatszym posłańcem w tym kraju. Ma on obecnie 70 lat, a majątek jego wynosi $30,000.

Milmore znany jest każdemu człowiekowi w Harward. Jeździ on naokoło uniwersytetu na kole tak starym jak i on sam, ale jeździ jak to mówią, na złamanie karku. Ubranego w spodnie do kolan widzieć można codziennie, jak roznosi depesze po różnych pokojach, otrzymując po półtrzecia centa od każdej depeszy.

Mając $30,000 ulokowanych dobrze, nie potrzebuje on pracować. Pracuje więc dla zdrowia. Był on też zawsze zdrów, nigdy nie chorował ani dnia i zamierza wytrwać przy dobrem zdrowiu do końca życia. Pracuje więc dla ruchu raczej, jak dla małej pensyi, która pobiera, a która wynosi około $7 do $8 tygodniowo.

Było to całkiem naturalne, że Milmore szukał w biurze Western Union zajęcia dla swych dzieci. Miał on dwóch synów i córkę, a wszyscy byli telegrafistami. Obecnie jeden z jego synów jest zarządcą biura w Cambridge, gdzie stary roznosi depesze.

Milmore urodził się w Szkocyi, a mająteczek zebrał w tym kraju i w Kanadzie, pracując jako fabrykant powozów.

Polacy w Ameryce.

* Milwaukee, Wis. Dziennik milwaucki pisze: Dwóch zamożnych polskich kupców i przemysłowców z ulicy Mitchell, powzięło zamiar założenia fabryki mydła i to na większą skalę. Zdecydowani są na początek włożyć w ten interes $10,000 i obecnie oglądają się za odpowiednem miejscem.

Na razie nie możemy podać nazwisk tych obywateli, ale znając ich znakomity spryt byznesowy, rzutkość i biegłość prowadzenia interesu, wywnioskować możemy, że zamiar do skutku doprowadzą, przez co znowu pewna ilość ludzi otrzyma zajęcie, a imię polskie pójdzie w górę pomiędzy obcymi.

* Flensburg, Minn. Straszna burza nawiedziła 15 czerwca tutejsze polskie farmy. Wywracała płoty i obalała zabudowania. Ogromne straty zostały wyrządzone Michałowi Hamernikowi, którego wszystkie budynki są prawie zniszczone. Na miejscu, gdzie stały zabudowania zostało tylko parę słupów. Także Piotrowi Jaździewskiemu wszystkie budynki, oprócz jednego, zostały poniszczone. J. Czarneckiemu nietylko budynki i domostwo zostało rozwalone, ale nawet żona i dzieci mocno pokaleczone.

* Philadelphia, Pa. Dnia 18 czerwca w fabryce żelaza na Pencoyd Myk został zabity przez ranżurującą wozami lokomotywę J. Wasielewski, mężczyzna w pełnej sile życia, liczył bowiem lat 32. Kilka miesięcy temu jak dopiero przybył z Polski, gdzie pozostawił żonę i dzieci. Odciętą głowę, rękę i korpus odstawiono do kostnicy. Jeden jego współpracownik widząc tę okropną scenę zemdlał i dopiero po kilku minutach orzeźwili go jego koledzy.

* Buffalo N.Y. — Pierwszy Dom Polski w Buffalo, własność Tow. Czytelni Polskiej im. Adama Mickiewicza objęło go już w posiadanie. Towarzystwo to jest najmłodsze tego rodzaju w Buffalo, składa się ze samej młodzieży, lecz ta gospodarzy się dobrze i umie interesami prowadzić, a dowodem tego, że w ciągu pięciu lat obok pięknej biblioteki, fortepianu, różnych instrumentów muzycznych, pięknych mebli itp. doszło do posiadania własnego domu, na którym tylko pozostał mały dług. Dom z drzewa, jest przy najpiękniejszej drodze parkowej Fillmore ave., jest jednopiętrowy, na froncie jest biblioteka, poza tą jest lokal kasyna, złożony z kilku pokoi i hali bilardowej, a dalej jest obszerna hala na przedstawienia, bale i zgromadzenia. Młodzież czuje się szczęśliwą i dumną z posiadania własnego domu, to też nie szczędzi osobistej pracy i wydatków, aby swoją siedzibę urządzić jak najwspanialej.

* Shamokin, Pa. W sobotę zeszłego tygodnia pod kołami lokomotywy znalazł natychmiastową śmierć śp. Piotr Sosnowski z Brady. Pociągi spacerują sobie tu po ulicach pospołu z ludźmi, nic więc dziwnego, że nieszczęśliwe wypadki zdarzają się często. Ale co tam o życie człowieka, grunt, żeby szedł byznes!

* Cleveland, O. — Dnia 18 czerwca w kościele św. Jana Kantego odbył się ślub panny Natalii Kreft, z Toledo, z panem Antonim Kotowskim, klerkiem sądu rozjemczego. Państwo młodzi w swej podróży odwiedzili także Toledo. Coraz więcej Polaków dostaje się na urzędy. Pan Teodor Dłużyński jest klerkiem w kasie powiatowej, Bogusław Wiśniewski — pomocnikiem superintendenta prac publicznych, Bronisław Bentkowski — klerkiem w biurze miejskim, Antoni Kotowski — klerkiem w sądzie rozejmczym, Benjamin Orlikowski — inspektorem bruków miejskich. Powoli, ale stale przybywa nam młodej inteligencyi. Żeby te młode siły zostały zorganizowane, to niejedną sprawę możnaby przeprowadzić na korzyść narodowości polskiej.

* South Bend, Ind, W niedzielę d. 23 czerwca o. g. 10 rano odprawił swe prymicye w kościele św. Stanisława B. i M. ks. Piotr Budnik, nowo wyświęcony kapłan.

Mszą św. solenną celebrował młody ks. Budnik, dyakonem był ks. Alex. Buechler, z Terre Coupee, subdyakonem był ks. Roman Marciniak. Piękne kazanie o kapłaństwie wygłosił ks. Duszyński z Curtis Bay.

* Pittsburg, Pa. Dnia 4 lipca rozpoczyna się zlot Sokolstwa polskiego w Ameryce. Zlot ten potrwa do końca tygodnia.

* Milwaukee, Wis. — Znana tu ogólnie w Milwaukee pani Antonina Jackowska-Peterson (z domu Jackowska) ukończyła z odznaczeniem wydział prawa na uniwersytecie stanowym. Została adwokatką w całem słowa tego znaczeniu. Może praktykować we wszystkich sądach w Stanie Wisconsin. Pani Jackowska-Peterson oddała się studyom prawniczym pilnie przez całe trzy lata. Piętrzyły się na jej drodze trudności, które jednak energicznie pokonała i dziś cieszyć się może owocem swej pracy. Pani Jackowska-Peterson jest, zdaje się, pierwszą polską adwokatką w Stanach Zjednoczonych. Podkreślamy ten fakt z przyjemnością dla tego właśnie, że pani ta rodziła się i wychowała w Milwaukee. Jest to dziecię naszego grodu śmietankowego. Na drogę życia profesyonalnego szlemy młodej adwokatce szczere życzenia.



Rycina ta przedstawia jeden z dwudziestu czterech widoków z życia Pana Jezusa, należących do stereoskopu, o którym osobne ogłoszenie znajdziecie na stronicy pierwszej.

AMERYKA.

Wystawa w St. Louis.

ST. LOUIS, 26 czerwca. — Rada zarządzająca wystawą wybrała po długich debatach Forest Park, jako miejsce wystawy wszechświatowej w 1903 r. Park ten leży na zachodniej stronie miasta i jest o jednę trzecią większy, niż miejsce, które obejmowała wystawa chicagoska.

Piętnaście osób zabitych.

PERU, Ind., 26 czerwca. — Pociąg osobowy no. 3 kolei Wabash wykoleił się dziś rano w pobliżu Cass, o 15 mil ztąd w miejscu gdzie uskuteczniano naprawę toru i lokomotywa z 5 wagonami runęły z wysokiego nasypu.

Piętnaście osób podobno zostało zabitych.

Pociąg jechał z wielką bardzo szybkością, bo był opóźniony i wykoleił się zaraz po przejechaniu przez stacyę Cass, o 5 mil od Logansport.

Nowa fabryka blachy.

MILWAUKEE, Wis., 26 czerwca. Właściciele gruntów w townie Lake wycofali swe oferty, zrobione kompanii, która chciała pobudować fabrykę blachy przy Oklahoma ave. i Kilbourn Road. Fabryka ma być umieszczona w opróżnionych warsztatach kolei Wisconsin Central w Waukesha. Miasto to dało lepszą ofertę, więc właściciele gruntów wycofali się.

Pożarty przez wilki.

MELLEN, Wis., 26 czerwca. — John Hockstock, pracujący tu, wybrał się w niedzielę, dnia 16 czerwca, na polowanie i został pożarty przez wilki. Gdy nie powracał, przyjaciele jego zaczęli go szukać. Niedługo znaleźli miejsce a na niem szczątki odzieży Hockstocka, kości, zegarek i portmonetkę a w niej $65, dokoła leżały pomordowane cielska siedmiu wilków. Hockstock walczył o swe życie zawzięcie, lecz musiał uledz przemocy krwiożerczych bestyi i wycieńczeniu długą walką.

Pobuduje nową walcownię stali.

PITTSBURG, Pa., 26 czerwca. — B. F. Jennings, były właściciel walcowni Leechburg, którą odprzedał trustowi, rozpoczyna niebawem stawiać nową walcownię stali, prawdopodobnie w Beaver Falls, kosztem pół miliona dolarów. Miejsce wybrane będzie w tym tygodniu.

Burza.

PITTSBURG, Pa., 26 czerwca. — Znowu szalała tu burza i chociaż nie trwała długo, narobiła olbrzymich szkód. Przez 30 minut pioruny grzmiały bez przestanku, wicher miał szybkość 30 mil na minutę, a deszczu spadło 46 cali. Jedna kobieta została zabita na miejscu uderzeniem piorunu — inna została śmiertelnie porażona.

Piorun uderzył w wiele domów i kościołów, wzniecając panikę na kilku piknikach. Ogromna masa wód spadła z gór do Homestead, czyniąc tam wielkie szkody. Szkody, które miasto poniosło, rachować trzeba na setki tysięcy dol. Cztery mosty żelazne kolei ulicznej Monongahela zostały zerwane. Tor kolei ulicznej został zupełnie zniszczony pomiędzy Pittsburgiem i Hazelwood.

Wielki strajk w Kanadzie.

Z McLEAN, N. W. T. w Kanadzie donosi nam korespondent o wielkim strajku robotników przy kolei kompanii C. P. Porzuciło pracę 60,000 ludzi, którzy żądają podwyższenia z $1.25 na $1.65 dziennie. Strajk rozciąga się z Montreal do Vancouver, a bierze w nim udział 5000 sekcyj.

Wypadek na kolei.

PORTAGE, Wis., 26 czerwca. Wczoraj wieczorem wleciał tu do rzeki pasażerski pociąg no. 22. Wskutek tego maszynista C. W. Snow stracił życie, a trzech innych ze służby kolejowej zostało pokaleczonych. Katastrofa powstała wskutek tego, że z powodu otwartego mostu przełożono zwrotnicę i takowej nie odwrócono gdy most zamknięto. Snow miał lat 59. Od 1863 roku pracował nieustannie jako maszynista.

Do wody wpadła tylko lokomotywa i wagon bagażowy na nią, inne się zatrzymały na torach.

Zaburzenia robotnicze.

ROCHESTER, N. Y., 27 czerwca. — Wczoraj rano przyszło do przewidywanych zaburzeń pomiędzy strajkierami a policyą, a bezpośrednio powodem tego było, że strajkierzy starali się siłą odpędzić robotników od pracy. Około g. 9 rano zebrali się strajkierzy w liczbie tysiąc w swej hali i z tej wyszli szeregiem na miasto. Spotkawszy w jednem miejscu robotników przy pracy, rozpędzili ich, ścigając zawzięcie. Na to nadbiegł oddział policyi i chciał najpierw pałkami rozpędzić strajkierów, ale w tejże chwili na policyantów poczęły spadać kamienie, cegły, kawałki drzewa i inne przedmioty. Padł także strzał, a wtedy i policyanci zaczęli strzelać, poczem strajkierzy rozbiegli się na wszystkie strony. W bójce tej jedenastu policyantów i dwudziestu strajkierów poraniono.

Protegują imigracyę Finów.

WASHINGTON, D.C., 27 czerwca. — Dyrekcya kolei "Southern" ogłasza o zawartej ugodzie z kapitanem Bockman z Finlandyi, mocą której 10 tysięcy akrów gruntu w Georgia wydanych zostanie na kolonizacyę Finów.

Zanosi się podobno na masową imigracyę Finów do tego stanu.

Parowiec osiadł na skałach.

HALIFAX, N. S., 27 czerwca. — Wielki parowiec oceanowy Lusitania, wjechał na skały przy wybrzeżu Nowej Fundlandyi i tak bardzo uszkodzony został, że ratunek okrętu jest całkiem niemożebny.

Parowiec płynął z Liverpool do Montreal i oprócz wielkiego ładunku miał 300 pasażerów, przeważnie imigrantów. Gdy okręt zbliżał się do zatoki, spadła gęsta mgła, która trwała dwa dni. Drugiego dnia nad ranem, gdy wszyscy prawie spali, uderzył nagle okręt o skały raz i drugi i osiadł na tychże. Powstała zaraz na okręcie panika wielka. Pasażerowie powybiegali na pokład, próbując po spuszczać łodzie, ale po niejakim czasie zdołano ich uspokoić. Dopiero rano spuszczono łodzie i rozpoczęto przewozić pasażerów do brzegu i wyratowano wszystkich. Okręt tak bardzo został uszkodzony, że już ocalić go nie można.

Druga burza w dolinie Elkhorn.

BLUEFIELD, W. Va., 27 czerwca. — Prace przy naprawie szkód poczynionych przez zeszłosobotnią powódź, przerwała nowa burza, połączona z oberwaniem chmury. Chociaż powódź nie była tak wielką jak poprzednia i chociaż życia nikt nie utracił, to jednakże naprawy zostały poniszczone i materyał uniesiony z wodą.

Masowe otrucie.

CALEDONIA, Minn., 27 czerwca. — Blisko 100 osób zostało wczoraj otrutych wskutek napicia się kawy, zgotowanej w miedzianym kotle. Zdaje się jednak, że wszystkie będą mogły być uratowane.

Burza w La Crosse.

LA CROSSE, Wis., 29 czerwca. — Wczoraj około g. 7 wieczorem przeleciała przez nasze miasto burza, która poczyniła szkody na tysiące dolarów. Cały dzień był nieznośnie gorący. Ku wieczorowi zebrały się chmury i zrobiło się tak ciemno, że potrzeba było pozapalać lampy. Najpierw zaczął padać deszcz, jak gdyby nastąpiło oberwanie chmury, a potem wszczął się wicher. Z hotelu Boycott został zerwany dach i przerzucony na budynek firmy John C. Burns, niszcząc takowy. Nowy szpital norwegski został zburzony zupełnie.

Wielkie także zniszczenia porobiła burza na rzecze Mississippi.

Z Minneapolis, Minn., donoszą również o burzy w połączeniu z grzmotami i piorunami. W mieście kilka budynków zostało zniszczonych, jedna osoba zabita a kilka poranionych. W St. Paul, Minn., burza zrządziła także znaczne szkody.

Sprobuje nowego sposobu kuracyi.

BOSTON, Mass., 29 czerwca. — Dr. Emanuel Pfeiffer ma tu w tych dniach rozpocząć post całomiesięczny, pragnąc wykazać swą teoryę, że wszelkie choroby dadzą się wyleczyć za pomocą zupełnego wstrzymania się od jedzenia i bez używania lekarstw. W czasie tego postu pić mu tylko będzie wolno wodę od pół do półtorej kwarty dziennie.

Piorun zabił słonia.

EAU CLAIRE, Wis., 29 czerwca. — Cyrk Wallace, który przybył do miasta wczoraj rano, poniósł stratę wkrótce po rozbiciu namiotów. Około g. 8 rano zerwała się burza i piorun uderzywszy w namiot, zabił tamże 9-letniego słonia, wyćwiczonego w wykonywaniu różnych sztuk.

Jeden cent odszkodowania.

GALESBURG, Ill., 29 czerwca. — Proces R. E. Hellera przeciw J. J. Rodgersowi o $10,000 odszkodowania, zakończył się dzisiaj rano, gdy jury wydała wyrok, że Hellerowi należy się jeden cent odszkodowania.

Proces toczył się o to, że Rodgers w artykule pewnej gazety nazwał Hellera kogutem.

Huty szklane zostaną zamknięte.

PITTSBURG, Pa., 28 czerwca. Wszystkie huty szklane, należące do American Flint Glass Workers Union zostaną zamknięte jutro wieczorem na przeciąg czterech tygodni do dwóch miesięcy. Ogółem przeszło 40,000 mężczyzn i chłopców będzie zmuszonych używać wakacyi letnich. Zliczby tej 10,000 tylko należy do unii, ale ich wpływowi zawdzięczać należy, że fabrykanci zamykają huty w najgorętszych miesiącach.

Chcą mieć siane lasy.

NEW YORK, N. Y., 29 czerwca. — Z Washingtonu donoszą, że sekretarz Hitchcock przygotowuje plan zorganizowania biura urzędniczego, gdzieby niczem innem jak tylko leśnictwem się zajmowano, zalecając tworzenie sztucznych lasów na sposób praktykowany w Europie. Plan ten podoba się ogólnie, zwłaszcza, że w Ameryce w ostatnich latach zaczęto niszczyć lasy w sposób niemiłosierny.

Burze w różnych okolicach.

BAR HARBOR, Me., 30 czerwca. Wczoraj rano szalała tu okrutna burza. Deszcz lał jak z cebra, a pioruny biły prawie bez przestanku, wskutek czego szkody są dosyć znaczne. Jeden dom zupełnie zgorzał, a drugi tylko częściowo wskutek uderzenia pioruna. Żadna z osób nie uległa poranieniu. Szkody ogólne podają na $50,000.

DENVER, Colo., nawiedziła trąba powietrzna. Zniszczyła amfiteatr przy placu wyścigowym w czasie gdy kilka set osób tam się znajdowało. Poranionych też zostało kilkadziesiąt osób.

Strajk robotników przy żelazie.

PITTSBURG, Pa., 30 czerwca. — Robotnicy ze Stowarzyszenia "Amalgamated" wypowiedzieli wojnę trustowi American Sheet Steel Combine i drugiej organizacyi United States Steel Corporation. Po długich a bezowocnych usiłowaniach, aby uzyskać skalę placy dla robotników na rok przyszły, prezydent unii robotniczej wezwał wszystkich robotników do zaprzestania pracy, póki nowa skala nie zostanie podpisaną. W strajku tym weźmie udział około 30,000 ludzi.

Wypadek w tunelu kolejowym.

BALTIMORE, Md., 30 czerwca. — Sklepienie w tunelu kolei Union oberwało się wczoraj rano o g. 2 i o mało co byłoby przyczyniło się do wielkiej utraty życia. Gdy pociąg pospieszny wjechał w tunel, nagle oberwało się sklepienie i spadło na wagon towarowy poprzedzający pasażerski. Maszynista zatrzymał zaraz pociąg, a wkrótce przysłano lokomotywę, która wagony pasażerskie wyciągnęła z tunelu.

Odebrał sobie życie, ponieważ żona go wybiła.

OMAHA, Nebr., 30 czerwca. Kapitan Jesse F. Thayer, który przed kilku dniami na ulicy obity został batogiem przez swą żonę, z powodu, że przybył tutaj z panną N. Hashenberger, w której się zakochał, popełnił tu wczoraj samobójstwo. Thayer dowodził oddziałem ochotników w Lincoln. Poprzednio był śpiewakiem operowym.

Urzędników pociągnięto do odpowiedzialności.

COVINGTON, Ky., 30 czerwca. — Wielką sensacyę wywołał wczoraj w sądzie wyrok jury, ogłoszony przeciw radzie miejskiej sędziemu Goebel, bratu zamordowanego senatora i przeciw AlGerwe'mu, byłemu sekretarzowi zarządu wodociągów, którzy oskarżeni zostali o przekupstwo. Każdy z tych panów brał podobno łapówki od różnych kompanij i oszukiwał w ten sposób miasto.

Okręt zatonął.

NEW ROCHELLE, N.Y., 30 czerwca. — Parowiec Mohawk, służący głównie do wycieczek na wyspę Glen, wczoraj po południu uderzył o skałę w pobliżu New Rochelle i zatonął w dwudziestu minutach. Obecnie parowiec spoczywa w wodzie 40 stóp głębokiej, prawie w połowie drogi od Fort Slocum do Davenports Neck. Ponad powierzchnię wody wystają tylko górny pokład, komin i śruby.

Przypuszczać należy, że wszyscy pasażerowie wyratowani zostali, chociaż dotychczas kilku osób brakuje. Pasażerowie ocalili swe życie dzięki kapitanowi i załodze, który okazując zimną krew w chwili nieszczęścia, przy pomocy mężczyzn pasażerów zdołali wyratować wszystkie kobiety i dzieci a następnie siebie.

Okręt wracał z wycieczki o g. 5ej i zaledwo od brzegu odpłynął z pół mili, uderzył o podwodną skałę, poczem zaczął tonąć. Wśród pasażerów powstało zaraz zamieszanie, a niektóre kobiety, zabrawszy kaftany korkowe, poczęły wskakiwać do wody. Kapitanowi i załodze udało się jednak zaprowadzić spokój. Na ratunek tonącym przybyło kilkanaście parowców małych i sześć żaglowców. Zdaje się, że wyratowali oni wszystkich pasażerów.

Dobre czasy w North Dakocie.

FARGO, N. D., 1 lipca. — Plony w północnej Dakocie przedstawiają się bardzo dobrze, bo prawie od 1 czerwca aż do tego czasu mieliśmy stale codziennie trochę deszczu, tak bardzo potrzebnego do udania się plonów.

Pszenica zwłaszcza wyrosła wysoko, a jedyną obawą farmerów jest, aby z powodu swej bujności słoma się nie polamała.

W dolinie Red River udały się len i kukurydza, powstają też tu i owdzie fabryki oleju oraz przędzalnie.

Drobne wiadomości krajowe.

— The Pressed Steel Car. Co. w Pittsburgu otrzymała zamówienie na 400 wagonów dla kolei Chicago and Alton.

— W. De Wees Wood Works, w McKeesport, Pa., należące do American Sheat Steel Co. zamknięte zostały w zeszłym tygodniu.

— W pobliżu Dravosburg, Pa. pobudowane będą fabryki drutu i prętów żelaznych. Wykończone zostaną jak najprędzej.

— Liberty Bronze Co. w Pittsburgu przyłączona została do Phoenix Foundry Co. tamże.

— W Decatur, Ind. piorun uderzył w kadź, zawierającą 50,000 beczek oleju i zapalił takową. Pięćdziesiąt osób z trudem uratowało życie, a kilkanaście uległo poranieniu.

— W. Moscaca, Pa. rozpoczęto stawiać nowe fabryki kruchej stali. Kontrakt wydano firmie W. B. Scaife & Saces.

— W pobliżu Eagle River, Mich. zatonęła wielka łódź parowa, a razem z nią pięć osób poszło na dno jeziora.

— American Cereal Co. w Akron, Ohio, została zorganizowana z kapitałem $12,-000,000 czyli o przeszło 8 milionów więcej jak dotychczas.

— Legislatura w Pennsylvanii oskarżona jest, że przyjęła wielkie sumy od różnych korporacyi, którym przyrzekła głosować na ich korzyść.

— W New Yorku dnia 1 lipca upał był tak wielki, że umarło tamże 81 osób wskutek porażenia, a 200 odesłano do szpitali, które już są i tak przepełnione.

— Izba handlowa z Wheeling, W. Va. prowadzi pertraktacye z zarządami 32 fabryk, które zamierzają się przenieść do tego miasta.

— Pracę nad budową fabryk firmy Whipple Colliery Co. w Glean Jean, W. Va. rozpoczęto już. We fabrykach tych znajdzie zajęcie 600 robotników.

— Rozpoczęto wznosić nowe budynki fabryczne przy American A. and Tool Co. w Glassport. Pracować tam będzie później dwa razy tyle robotników.

— W okolicy Pittston, Pa. zapadło się 30 akrów gruntu nad kopalnią Elliott, McClure &Co. Sześćset robotników wczas uszło niebezpieczeństwa.

— Wyszła z druku angielska powieść osnuta na tle wypadków rewolucyi amerykańskiej pt. "Clayton Halowell," napisana przez Fr. W. von Praag'a. Głównemi postaciami w tej powieści są: Washington, Al. Hamilton, baron Steuben i Kościuszko.

— American Sheet Steel Co. w Youngstown, Ohio powiększa znacznie swe fabryki, tak że będą to jedne z największych walcowni blachy stalowej.

— Dnia 16 lipca będzie "Dzień chicagowski" na wystawie wszechamerykańskiej w Buffalo, N. Y. Dnia 3 go nastąpi otwarcie budynku Illinois.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu Radomskiemu. — Aby dopełnić warunków, trzeba być w Chicago i codziennie dwom wyznaczonym świadkom opowiedzieć swe czynności za dzień cały. Adresu owej kobiety nie znamy, bośmy jej na seryo nie brali.

†

Krewnym i znajomym donoszę, że mój najukochańszy wuj

Ś. p. Teofil Szybist

pożegnał się z tym światem d. 17 czerwca, zginąwszy śmiercią przypadkową. Dnia 17 czerwca o g. 9 rano wyszedł on na polowanie i przy nabijaniu strzelby przypadkowo się zastrzelił. Ciało jego znaleziono dopiero na drugi dzień rano. Pogrzeb odbył się dnia 18 czerwca o godzinie 6 wieczorem, w asystencyi dwóch księży i przy udziale całej parafii.

W smutku pogrążeni jego żona i siedmioro dzieci, Jan Podraza, krewni i cała parafia.

Pokój jego duszy!

Anderson, Texas.

Korespondencye.

O WARSZAWIE DAKOTEJSKIEJ PRAWDZIWYCH SŁÓW KILKA.

Parafii tutejszej początek jest taki, jak wszystkich innych. Chęć poprawienia losu, a i Bismark około 1870 r. gnał Polaków gromadnie za morze. Ponieważ Bismark i Kościół i sługi Boże prześladował, więc też i księża szli za polskim ludem za morze. I tak powstawały kolonie i parafie polskie.

W roku 1878 przybył w strony Dakotejskie niejaki Kaz. Kasznera, kawałek nauczyciela ludowego. On słowem i pismem zachęcał Polaków, aby szli w strony dzisiejszej Warszawy, bo tam dobrze będzie. Musiał to być dobry znawca gleby, bo się nie pomylił. Wierzyć mu atoli nie chciano, bo tu rosła trzcina, konia z jeźdźcem kryjąca — bagna częste dzikiemi kaczkami przepełnione. Człowiek mógł je według opowiadania kijem bić, by na ogniu upiec. Dziś one rzadkie, bo je człowiek zjadł. Bawoły wyprawiały swoje harce, rykiem napełniały powietrze. Dziś ich nie ma, człowiek wyoruje ich kości ze ziemi i to nieumyślnie, bo nie rogów, ale pszenicy w bujnej glebie szuka.

Szczęśliwy jest dziś ten farmer, który przetrwał twarde początki. Niejeden stąd uciekł po pół roku, po roku. Sam Kasznera poszedł gdzieś aż do Kalifornii. Umarł 3 lata temu. Radziłem tutaj Polakom, by mu choć mały pomniczek postawili. Jeden ofiarował tylko jeden dolar na Mszę św. za duszę jego. Na jego farmie siedzi dziś zamożny bardzo farmer. Nie ma wdzięczności na świecie. Taki los spotyka prawie wszystkich przodowników w amerykańskiej kolonii. Dowody mamy dziś. Idealista głupi pokaże drogę, a mądry bez nauki weźmie dolary i będzie szukał na mieszkanie miejsce, gdzie najlepsze piwo. Oj tak, oj tak! Nieszczęśliwy to człowiek, który się stał jakimkolwiek prorokiem narodu, choćby w założeniu jednej polskiej kolonii. — Oświaty nam trzeba i to oświaty religijnej prawdziwej, a i wdzięczność będzie. Bez tej oświaty w niedalekiej przyszłości nawet własne dziecko na grobie własnej matki pacierza nie zmówi. A cóż dopiero miałoby myśleć o Matce-Ojczyźnie za morzem, której nie widziało? Wyrodne dzieci, co zapomniały o Matce Polsce. Nasze uciemiężenia w kraju ojczystym wychodzą na dobre tam, wychodzą nam na dobre i na wychodźtwie. To prawda, bo Polak dopiero wtedy będzie bronił mowy ojczystej, jak mu ją odbierają. Ale mówić nie powinniśmy, że Bismark lepszy od wszystkich królów polskich, że on przyczyną dobrego bytu niejednego Polaka, bo nie samem chlebem człowiek żyje. Nie trzeba też urągać naszym braciom w starym kraju, że są ubożsi od nas, że nam zazdroszczą może lepszego bytu, bo oni z pewnością bogatsi na duchu. Kto nie wie tego, że im z pewnością ich kawałek chleba lepiej smakuje? Oni oddychają powietrzem religijno-polskiem. Oni inaczej weselą się we Święta, rzewniej od nas śpiewają — ich dusza jeszcze nie zatruta niewiarą. Oni mają to, czego nam brakuje.

Nam brakuje Polski, a więc w sercu mamy ją nosić. Ale to mało. Mamy ją stworzyć w kolonii rolniczej. Kolonia rolnicza w Ameryce polska powinna stanowić cząstkę Polski naszej, bo to jest możebne na wsi. Ale trzeba skupić siły, ciało ożywić polskim duchem — pobudować katolicko-polską szkołę.

X. Gawłowicz.

NORWICH, Conn., 22 czerwca, 1901.

Szanowny Panie Redaktorze:

Proszę o łaskawe umieszczenie w łamach Szanownej "Gazety Polskiej" niniejszego podziękowania wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. Bronisławy, córki Jana i Weroniki Andruszkiewiczów a mojej żony.

Ś. p. Bronisława urodziła się 22 lat temu a przeniosła się do wieczności dnia 18 czerwca r. 1901 w New Britain, Conn., po krótkiej i bardzo niebezpiecznej chorobie zaopatrzona św. Sakramentami. Po śmierci, zwłoki przewieziono do rodziców ś. p. do Norwich, Conn. i tu takowe pogrzebano. Jak szerokiem gronem przyjaciół cieszyła się ś. p. Bronisława okazało się przy odwiedzaniu jej podczas choroby i przy odprowadzeniu jej zwłok na miejsce wiecznego spoczynku. Wszystkim więc krewnym, znajomym a szczególnie przyjaciołom, którzy z New Britain, nie zważając na trudy ni wydatki podróży, na jej pogrzeb przybyli, składamy ze szczerego serca staropolskie "Bóg zapłać."

W smutku pogrążeni: Wincenty Gromko, mąż, Bronisław i Anna, dzieci.

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU

przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

Nikt też nie zauważył, że lud zebrany na rynku głośno obwoływał:

— Wiwat, niech żyje Konrad I, książe na Mazowszu, Krakowie i Sandomierzu!

Głos kotłów i trąb to zagłuszył, a Konrad stał spokojny ironicznie uśmiechnięty, spoglądając na tryumfującą Grzymisławę i wystraszonego Bolka.

ROZDZIAŁ XVI.

Kogo spotkali?

Wody wiosenne rozlały tak, że nie można było myśleć o powrocie do Krakowa; lawina śniegów, spadających z gór, powiększała powódź, wysyłano ciągle na zwiady, każdy jednak powracał z tem, że można się przedostać do Badzentyna, dalej jednak ani podobna.

Księżna więc, chcąc nie chcąc, musiała z całym swoim dworem i otoczeniem w Skaryszewie pozostać. Konrad zaś nie budził obawy, bo po gwałtownym wybuchu przycichł zupełnie.

W kilka dni po uroczystości przybył do niego posłaniec. Konrad długo z nim rozmawiał, a potem kazał swoim sposobić się co tchu do drogi. Uśmiechał się przytem złośliwie, do księżnej zaś mówił:

— Moje usługi już wam niepotrzebne, drogi się do Mazowsza poprawiły, trzebać swego ubóstwa bronić boć to podobno te te mnichy zamiast pomocy zaleją mi sadła za skórę — mówił, narzekając na sprowadzonych niespełna przed dwoma laty przez siebie Krzyżaków. I w połowie kwietnia odjechał wraz z synami i licznym zastępem wojennym, zostawiając tylko dla honoru księżnej nie wielki poczet pod dowództwem Florka z Brzeźnicy, wojewody.

— Dziwny to człek ten Konrad, porwie się jak wilk, a potem ucichnie jak baranek, mówił biskup krakowski do Jaxy, który został, aby powiększyć grono otaczających księżnę.

— Takiemu też nie trzeba wierzyć, boć to ni wilk, ni baran, jeno chytry lis — odpowiedział Jaxa.

— Ja też mu i nie wierzę, a pragnął bym jak najprędzej księżnę i Bolka na zamku krakowskim osadzić — odpowiedział biskup.

— Jest ci tam zamek pewien dobrze strzeżony — pocieszał Jaxa, porozumiewając się spojrzeniem z biskupem.

Zamek też rzeczywiście był wtedy, gdy to mówili, dobrze strzeżony; Gosław bowiem, przyszedłszy do zdrowia, wprędce chatę Ogasa opuścił.

— Ot co to mogą moje leki, przywieźli mi go trzy niedziele temu, to już i tchu w nim nie było, a teraz śmiga co koń wyskoczy — mówił Ogas, patrząc za odjeżdżającym. Książe by mi pewnie szmat tego lasu podarował, gdyby żył, wyciąłbym i chudobę założył, a tak...

Tymczasem Gosław pędził do Krakowa; zamek jednak został opustoszały, tylko dowiedział się od Wiesława z Kościelca, że wojewodowie Marek i Pakosław, wraz z całym dworem, co tylko wyruszyli na wezwanie księżnej do Skaryszewa, gdzie wielki pono zjazd uczyniono, a księżna hołd miała odebrać.

O księciu Leszku nic się dowiedzieć nie mógł, tylko służba zamkowa powiedziała mu, że to właśnie jego, Gosława o napad na zamek posądzano, lecz wojewodowie nie chcieli temu dać wiary.

Giermek załamał dłonie.

— Zginę, lecz pierwej dowiodę mojej miłości dla księcia! Pana mego odszukam żywym, czy umarłym! Pomoc przyprowadzę jego synowi. Niechybnie książe mazowiecki na jego ziemie nastaje — myślał dalej.

I nic nie mówiąc nikomu przebrał się w kożuch wieśniaczy i w świat wyruszył. Brał się zaraz od Krakowa na zachód, bo miał myśl, aby się na Szląsk przedostać.

— Choćby było prawdą, że Henryka Brodatego zamordowali — myślał sobie — toć przecie jest syn jego Henryk Pobożny, mężny to słyszę rycerz toć da jakową pomoc synowi i biednego mego księcia pomoże mi odszukać.

Co tam przeszedł w drodze, a ile się biedy nacierpiał, temu by nikt nie uwierzył, dość że przy końcu lutego dotarł do Wrocławia, gdzie już wyleczony z ran Henryk Brodaty oddawna siedział na swojej stolicy.

Kołatał długo do bramy wrocławskiego zamku biedny Gosław a puścić go do wnętrza nie chciano. Psy nawet zobaczywszy go, ujadać zaczęły, tak był odarty i wynędzniały. Ich jednak ujadaniu zawdzięczał, że się o nim dowiedziano. Żona bowiem Henryka Brodatego, Jadwiga, pani pobożna, a miłosierna, która dzień w dzień wychodziła, aby chorym i biednym nieść pomoc, usłyszawszy ujadanie psów, zapytała:

— A kogo tam psy ujrzały, że tak gniewliwie doń skaczą?

— Jakiś biedak miłościwa pani, rwie się, aby mu bramę otworzono, a do księcia pana chce się dostać — rzekł strażnik pochylając głowę.

— Biedak — może chory i głodny — rzekła litościwa pani — czemuż go więc wpuścić nie chcecie? I obejrzawszy się na około spostrzegła wynędzniałego, opartego o bramę Gosława, a nim zdążyła skinąć, giermek przybliżył się i z rycerska ugiął przed nią kolano.

Księżna spojrzała na niego przenikliwie.

— Choć cię żebracza okrywa szata, nie samego jednak chleba snać żądasz? — spytała łamanym językiem, boć po polsku źle mówiła.

— Pani moja snać miłościwe masz serce, ale choćem głodny, nie jadła mi w tej chwili trzeba, lecz łaski możnego księcia pana.

— Jeżeli więc macie jakie znaczenie na zamku, uczyńcie to, abym przed jego oblicze był dopuszczony — błagał Gosław, nie wiedząc do kogo mówi, boć strój księżnej był prosty i prawie ubogi, a za całe otoczenie miała jedną tylko dziewczkę, niosącą duży kosz jadłem napełniony.

Uśmiechnęła się księżna i zapytała:

— A do którego księcia chcesz być dopuszczony?

— Ponoć Henryka Brodatego zamordowano na Pomorzu, chciałbym więc syna jego Henryka Pobożnego o łaskę błagać.

Uśmiechnęła się po raz wtóry miłościwa pani, rzekła jednak do strażnika:

— Wpuść go do wnętrza, a niechaj go pożywią. . Wypocznij sobie, dodała, zwracając się do Gosława — gdy wrócę może mi się uda do księcia pana cię doprowadzić.

Strażnik na rozkaz pani otworzył furtę, rzekł nawet coś, lecz giermek nie mógł go zrozumieć, z całego jednak zachowania się strażnika i czci jaką okazywał wychodzącej, domyślił się Gosław, że ta pani wielkie mieć musi znaczenie u dworu.

Poprowadzono go zaraz do piekarni, ogrzano i nasycono tak, jak od czasu pobytu na krakowskim zamku nie był jeszcze nasycony. Lecz i tu nie miał się bardzo kogo rozpytać o panią, co mu takie dobrodziejstwo wyświadczyła, bo dwór księżnej Jadwigi składał się z jej rodaków i rodaczek, z którymi Gosław porozumieć się nie mógł. O zmroku jednak przyszedł młodzian z rycerska ubrany, znać giermek, a skinąwszy na Gosława, prowadził go na pokoje zamkowe.

Jakież było jego zdziwienie, gdy obok Henryka Brodatego, ujrzał tę samą panią, którą spotkał przy bramie. Sam nie wiedział, czy mu się nie przedstawiają jakie duchy lub widziadła; Henryk, którego miał za zamordowanego, był żyw, a ta skromna niewiasta, co z nim rano rozmawiała, zdała się być panią na zamku. Stał chwilkę oniemiały, gdy tymczasem Jadwiga mówiła jakby prosząc o coś księcia, którego oblicze surowe, powoli się rozchmurzało.

Głos księżnej szląskiej, przyzywający Gosława, aby się przybliżył, wyrwał go z osłupienia, padł więc jak długi, do nóg Henryka Brodatego, wołając:

— Ktoś ty zacz i jakiego szukasz pana? — pytał Henryk.

— Jestem Gosław z Rożana, giermek księcia krakowskiego, Leszka Białego — odrzekł młodzian, klęcząc u stóp księcia.

— Gosław z Różana... powtórzył Henryk, przypatrując się giermkowi—ulubieniec Leszka - wstań mój chłopcze.

Po chwili zaś dodał:

— Ciała nawet jego nie odnajdziesz — boć go Pomorczycy rozsiekali.

— Biedny mój pan! — wykrzyknął Gosław i przejęty nie kłamanym żalem zamilkł na chwilę.

— Ale jakiś ty zbiedzony .... trzeba ci szaty i spoczynku... rzekła księżna.

Ach, miłościwa pani, nie o mnie tu teraz chodzi, lecz o syna po księciu Leszku.

I jął opowiadać o porwaniu księżnej wraz z synem, a następnie o zjeździe w Skaryszewie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROBOTNICY GALICYJSCY W DANII.

W Warszawie wychodzący "Ekonomista," kwartalnik zamieścił zajmujący artykuł p. St. Piotrowskiego o towarzystwach rolniczych w Danii na mocy relacyi p. Krinkowa, delegata rosyjskiego ministerstwa dla zbadania gospodarki wiejskiej w tym kraju, będącym głównym dostawcą dla Anglii jaj, masła i innych produktów nabiału. W relacyach p. Krinkowa znajdujemy następujące daty o robotnikach z Galicyi:

"Robotnicy, przybywający czasowo do uprawy buraków, pochodzą przeważnie z Galicyi. Przybywa grupami po kilkadziesiąt i paręset dziewcząt i chłopców. Mają zwykle starszego, który w ich imieniu zawarł kontrakt i załatwia wszystkie sprawy."

P. Krinkow widział w majątku hr. Reventlow 180 takich galicyjskich dziewcząt, pomieszczonych w kilku izbach wielkiego murowanego domu. Każda z nich ma łóżko z materacem, poduszkę i kołdrę. Łóżko ustawione na dwa piętra, jak na okrętach. Każda ma swój kuferek z rzeczami pod łóżkiem. W dwóch izbach urządzono jadalnie; w osobnej izbie mieszka starsza ich, która zarządza robotami. Płacą dziennie po 60 centów prócz żniw, w czasie których dostają po 72 cent. Prócz tego dostają one na osobę 30½ funta kartofli na tydzień i na podróż z Galicyi 24 zł. Właściciela, każda zgodzona na 7 miesięcy robotnica kosztuje do 170 zł. Raz na dwa tygodnie przyjeżdża na folwark ksiądz katolicki. Opinia ogólna głosi, że robotnik galicyjski pracuje bardzo dobrze, warunków kontraktu dopełnia sumiennie, nigdy nie uskarża się na zmęczenie i przy robocie ciągle śpiewa.

BARWY KWIATÓW I OWOCÓW.

Ciekawe uwagi nasuwa badanie kwiatów i owoców pod względem kolorów. Najrzadszym pomiędzy kwiatami jest kolor czarny i szkarłatny. Nie znamy kwiatu zupełnie czarnego; niektóre maki mają tylko czarne centki. Ciekawy pod tym względem kontrast tworzą owoce, których jagody są w połowie czarne i prawie w połowie szkarłatne. Za to największą liczbę kwiatów mamy białych; nawet pomiędzy niebieskimi i czerwonymi są białe odmiany. Natężenie białego koloru wzrastać się zdaje w roślinach zapładnianych przez owady nocne. W owocach zaś biała barwa jest nadzwyczaj rzadką. Karmazyn rzadkim jest zarówno w kwiatach jak w owocach. Najbardziej rozpowszechnionym w kwiatach jest kolor żółty, a po nim zielony. Godnem jest uwagi, że nie ma kwiatu niebieskiego, którýby wydawał owoc soczysty. Większa część takich owoców pochodzi z kwiatów białych, różowych lub purpurowych. Nie znamy dotąd przyczyny tego odmiennego zabarwienia kwiatów i owoców, w każdym razie nie może być ono przypadkowem.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

551 Andrukatis T	683 Majewski L
553 Ballasa Stan	684 Malek R
554 Barezcz Stan	687 Meszarecki J
555 Ba naz Józ	689 Miodara Jan
558 Baba Wojc	690 Mikulski M
562 Berens Chas	661 Mocias Jonas
464 Bernotas Jos	695 Maryanna Mostek
567 Blaha Jos	697 Mrozka Kat
568 Bobowski M	698 Myczkowski Ed
569 Borkoski Ant	701 Niegca M
576 Bursik Fr	709 Palich Franc
577 Burba Ant	711 Paluch Stan
579 Bykowski E	717 Piozlak Jul
580 Charnotzki M	718 Pokrzywa M
581 Cholasek Ewa	719 Polak Joe
585 Cygan Fr	720 Poplawsky M
586 Czewiec St	721 Prochazka B
587 Chudzich J	724 Repińska Fr
588 Dabulski Ant	726 Ribawska Joz
589 Daniel Joz	728 Robus St
590 Dauda Jos	730 Ros Maryanna
594 Dralek John	735 Rosewski And
603 Frisinsky M	736 Rozinsky M
606 Fula Roz	738 Rybicka R
607 Hawlik Waw	747 Sescik Jan
612 Hirat M	748 Setow Jan
613 Hobow Ant	752 Sobat J
631 Hojnowski Jul	753 Socha M
636 Hozinr Ad	756 Stanek Jan
637 Hyppa M	761 Stoik Al
639 Jankowski A	764 Stroegowski Joz
640 Jilek Frank	766 Swierzeński Jos
642 Jurewicz Wl	767 Swientoniowska R
643 Kaczynowski J	768 Swierk Piotr
644 Kalski Ant	769 Syconniecki Jan
647 Kania Marya	770 Szturon Ant
650 Kugowski Mich	771 Szubra Jan 2
653 Klew'nski I	772 Tarchala Jan
654 Kobylecka Joz	784 Wańelewska Fr
658 Kostki Stan	785 Waszeyko Ant
660 Kozelsky J	788 Wiater Zofia
661 Kozlowski Kaz	791 Wisniewski Joz
662 Kozłowski Mac	795 Woycek Joz
663 Kozid Stan	798 Zamarlik Jan
665 Krystyniak Kaz	799 Zan Karl
667 Krull S	801 Zielo Jan
668 Kucharski Wojc	803 Zotnierczyk Mich
669 Kipilosz Kat	804 Zuborwski Ant
670 Korcz Jan	805 Zukawski Anr
681 Machowsk Anna	

Wesele Podlaskie.

OBRAZEK LUDOWY W V. AKTACH
w 6ciu odsłonach, napisał
DR. WINCENTY SMOCZYŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

(*Kasia się chowa*).

Figułka.

A, coś chciałem powiedzieć, nie dobrze kiedy białogłowa, którą Bóg stworzył ku pomocy mężowi, coś chciałem powiedzieć, chowa się w razie potrzeby.

Natalia.

Panie Figułka! ja panu potrzymam.

Figułka.

Bardzo proszę panią Ignacową, bardzo proszę potrzymać to macieństwo.
(*Natalia odbiera dziecko, dziewczęta i kobiety zbliżają się do niej*).

Ignacy (*do Stanisława i Zofii*).

To pan Figułka, kościelny z naszej parafii, przyniósł tu dziecko do chrztu.

Figułka (*kłania się*).

Tak jest, coś chciałem powiedzieć. Ochrzciłem dziecko, a potem z kościelnym od św. Piotra poszliśmy na chrzciny i tak od słowa do słowa gawędziliśmy, aż się spóźniłem na wesele. Myślałem, że już nie znajdziemy, i że ja sam wrócę do domu; pytam się i pytam coś chciałem powiedzieć, i ledwie dopytałem, że to tutaj wesele. Otóż szanowny panie gospodarzu, ja coś chciałem powiedzieć, jestem jak rzekł pan Ignacy, Walenty Figułka, dawny kościelny z Podlasia.

Stanisław (*podaje mu rękę*).

Bardzośmy radzi panu kościelnemu, prosimy na wesele.

Figułka (*kłania się, wyciąga tabakierę i częstuje*).

Proszę zażyć podlaskiej tabaki (*wszyscy zażywają i kichają*) to panie święty, tabaka z Lubartowa, od ojców Kapucynów, coś chciałem powiedzieć, zakrapiana wódką gwoździkową dla większego aromatu; to tabaka, coś chciałem powiedzieć, jak kichniesz, to aż tam gdzieś pod żebrem strzyknie.

Zofia (*która słuchała rozmowy aż do zażywania tabaki, potem wzięła dziecko na ręce i przypatruje mu się mówi*).

Śliczne dziecko, podobniusieńkie do pana Figułki.

Figułka (*uradowany, zakręca wąsy i kłania się*).

Otóżto, chciałem powiedzieć, gdyby nie ta żółć i różne zmartwienia z tymi Moskaliskami, toby człek, coś chciałem powiedzieć, jeszcze mógł karyerę za granicą zrobić. Ale dobrze, że żona, coś chciałem powiedzieć, tego nie słyszy.

Stanisław (*nalewa miodu, muzyka brzęka, szmer rozmowy*).

W ręce wasze panie kościelny.

(*Pije i nalewa*).

Figułka.

Daj Boże dobre zdrowie, coś chciałem powiedzieć (*bierze kieliszek, obraca się i kiwając ręką mówi*). Państwo, państwo, uciszcie się. Pozwólcie szanowny panie Stanisławie, coś chciałem powiedzieć, abym wobec tej świetnej publiki, wypił zdrowie państwa młodych, coś chciałem powiedzieć, i złożył im afekt serdeczny miłosnej kondolencyi.
(*Staje przed Natalią z kieliszkiem, wyjmuje chustkę, uciera nos, chrząka i nogami przebiera, kłania się*).

Stanęłaś!
(*Po chwili milczenia uciera nos*).

Stanęłaś!
(*Drapie się w głowę*).

Stanęłaś panno!
(*Głos mu drży i podkręca wąsy*).

Stanęłaś panno jako...
(*Głos mu drży bardziej, po chwili słychać sykanie*).

Stanęłaś panno jako... świeca!

Jeden z muzykantów (*głośno*).

Pocałujże lichtarz!
(*Ogólny śmiech, Figułka niezadowolony, bierze Natalię za rękę i całuje*).

Figułka.

Za zdrowie państwa młodych! (*pije*).

Wszyscy.

Niech żyją!

Figułka (*oddaje Stanisławowi kieliszek*).

Przeszkodzili mi dokończyć,... ha! nie szanują duchownych osób.
(*Muzyka zaczyna grać do tańca. Trzy pary stoją, Staszek z Natalią, Ignacy z Małgosią, Janek z Kasią*).

Staszek (*z Natalią staje przed muzyką, śpiewa potem tańczą*).

(*śpiew*).

W Krakowie jest Wisła a przy Wiśle Kopiec,
Ożenił się z panną nie krakowski chłopiec.

Natalia (*z Staszkiem stają przed muzyką, śpiewa potem tańczą*).

(*śpiew*)

Krakowiaka wam zaśpiewam krakowiaka grajcie,
Niechaj żyje stary Kraków ze mną zawołajcie.

Ignacy (*z Kasią*).

(*śpiew*).

W Krakowie pod Kopcem na skrzypeczkach grają,
Niechaj żyje Polska, Unici wołają.

Janek (*z Małgosią*).

(*śpiew*).

Niechaj żyje Kraków z Podlasia wołają,
Bo to nasi bracia i do nas wzdychają.

Kasia (*z Ignacym*).

(*śpiew*).

Naprózno Moskale rozerwać nas chcecie,
Wiedzą o tem w Polsce i na całym świecie.

Małgosia (*z Jankiem*).

(*śpiew*).

Choć Moskale dzielą, lecz niebo łaskawsze,
Byliśmy złączeni i będziemy zawsze.

Ignacy (*z Kasią*).

(*śpiew*).

Płyną rzeki płyną, nigdy nie przepłyną,
Niechaj Polska i Ruś na wiek wieków słyną.
(*Po ukończeniu tańca, muzyka stroi instrumenta*).

Figułka (*zażywa tabakę i mówi do Zofii*).

Jabym, coś chciałem powiedzieć, prosił panią Zofię do tańca, ale mi, coś chciałem powiedzieć, żółć strasznie nogi pęta.

Zofia (*huśtając dziecko*).

To kiedy pan kościelny nie może tańcować niechże coś zaśpiewa.

Figułka.

A i tego nie mogę, bo coś chciałem powiedzieć, kontrabas mi nie dopisuje. Jużto w tańcu i śpiewie, coś chciałem powiedzieć, to nie ma ze mnie pociechy; ale mówić to mogę bez ustanku, bylem jeno miał czem gardło odświeżać, bo mi bardzo obsycha. Gdyby nie to, to panie święty, coś chciałem powiedzieć, mógłbym kaznodzieją zostać.

Natalia.

A co to pan Figułka nosiw tym koszyku.

Figułka.

E, to panie święty, kupiłem sobie lekarstwa na moją żółć, coś chciałem powiedzieć, to są wcale nie złe próbki, a przytem tanie. Państwo szanowni, to nawet nie wiecie, w jak szczęśliwym kraju żyjecie; i Moskali nie macie, i coś chciałem powiedzieć, wódka tania i dobra. Ja to wiozę jako specyał zagraniczny. (*Do Stanisława*) A możebyśmy się napili? Miód strasziwie mdli.

(*Krzywi ustami*).

Stanisław.

My nie pijemy wódki, bośmy się odrzekli w kościele na misyi.

Figułka (*zadziwiony*).

Państwo odrzekliście się wódki? w kościele? jakto być może? A, coś chciałem powiedzieć, to trudno uwierzyć, to oczywista herezya! Odrzekli się wódki!.... czy to być może?

Stanisław.

Tak jest panie Figułka, odrzekliśmy się wódki, bo to jest trucizna dla duszy i ciała.

Figułka (*chwyta się za głowę*).

Ależ to być nie może! To chyba ja jeszcze takiej nie znam co truje. Prawda, jest tyle gatunków, coś chciałem powiedzieć, i gorzkie, i słodkie, i czyste, i kolorowe, i z różnemi etykietami; alem ja tej co truje, jeszcze nie widział, anim o niej słyszał. Nasze wódki na Podlasiu, coś chciałem powiedzieć, to nie trują, bo inaczej jabym już dawno nie żył panie święty! A Moskale...?

Stanisław.

Każda wódka jest trucizną, panie Figułka, niszczy zdrowie, i jest przyczyną wiele złego.

Figułka (*zafrasowany*).

To chyba tutaj za granicą, panie święty, ale temu trudno wierzyć, bo coś chciałem powiedzieć, to taki śliczny kolorek, a smaczek, to nie może otruć; a zresztą spróbuję w domu jak wrócę, czy to prawda, coś chciałem powiedzieć.

Stanisław.

Panie kościelny jak chcecie, ale nie radzę probować. (*Muzyka zaczyna brząkać*). Gawędzimy o wódce a ja jeszcze z panną młodą nie tańczyłem, a to mi się należy.
(*Bierze Natalię do tańca, muzyka gra jednę strofkę krakowiaka, Stanisław śpiewa przed muzyką, potem tańczą*).

(*śpiew*).

Kochane me dzieci, dziś wasze wesele,
Niech wam Bóg da szczęście i dziateczek wiele.

Ignacy (*bierze Natalię za rękę i stając przed Stanisławem i jego żoną śpiewa*).

Bóg wam zapłać ojcze, za to polskie serce,
Żeście nas przyjęli, gdyśmy w poniewierce.

Ignacy (*po ukończeniu tańca staje z Natalią przed Stanisławem*).

Czcigodni ojcowie! pozwólcie, że was tak nazwę, boście warci tego, za to dobre serce jakieście nam okazali. Nam w drogę czas, a więc Bóg wam zapłać.

Stanisław (*rozrzewniony*).

Nie mogę was zatrzymywać, więc idźcie z Bogiem. Idźcie do tej ziemi niewoli, a niech was aniołowie święci prowadzą i strzegą, a pamiętajcie, żeśmy bracia wasi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SZPARAGI.

Z chwilą, kiedy słońce zbudzi delikatny korzonek szparaga i tenże ciekawy łepek na świat wystawi, mamy już wiosnę. Zwiastun to pewny, ten pierwiosnek nowalii jarzynowych.

Ojczyzną szparagów jest wschodnia Azya, gdzie po piaszczystych równinach rosną dziko, podobnie jak po rosyjskich stepach, w Indyach, w Anglii, Włoszech i południowej Francyi. Już w czasach przedhistorycznych szparagi znane były Egipcyanom — a smakosze Rzymu delektowali się tym specyałem już przed 18 setkami lat.

Metellus Pius, teść Pompejusza, wydając ucztę z okazyi swego wstąpienia na urząd "Pontifex maximus" — raczył swych przyjaciół szparagami. Plinlusz w swojej "Historia naturalis" podaje, że ta szlachetna jarzyna w ogrodach rzymskich jest uprawiana i określa ją jako najzdrowszą i najstrawniejszą z jarzyn. W ten sam sposób oceniła ją grecki Arystophanes. Także wielki Plato — był namiętnym zjadaczem szparagów.

W dobie obecnej nauka odkryła w tej roślinie "asparagine," tj. lekko strawne i pożywne białko, a tem samem podniosła szparagi do wielkiego znaczenia w dziedzinie hygienicznego odżywiania, zwłaszcza dla osób niedokrwistych.

Szparag najlepszy jest do jedzenia, gdy ugotowany w dniu zerwania. Zwłoka kilku dni działa wiele na smak i aromat.

Wniesiony półmisek szparagów napełnia cały pokój miłym aromatem.

Najlepszy szparag powinien być zupełnie biały; chcąc mieć takie dobre szparagi, należy je wycinać bardzo rano, jeszcze przed wschodem słońca. Szparag zaatakowany przez promienie słoneczne, wytwarza rodzaj barwnika (Chlorophyl), który główkę szparaga zabarwia początkowo na różowo, następnie czerwono, a następnie na zielono. Stosownie do tych zmian, zmienia się i smak szparagów. Zielony szparag jest w smaku gorzkawy, a jednak są smakosze, którzy takie właśnie lubią szparagi.

ELIKSIR ŻYCIA.

W tych dniach opatentowano nowy wynalazek, a jeżeli wierzyć mamy twierdzeniom patentujących, wiek Adama i Ewy i u nas się zacznie. Mamy tego dostąpić przez picie złota!

Dawnemi czasy, tak nam mówią historycy, ludzie dlatego tak długie żyli lata, bowiem używali eleksiru, którego chemiczna mieszanina zawierała znaczną ilość złota. Nasi dzisiejsi myśliciele tak długo nad tem pracowali, aż płyn ten wynaleźli i uczynili go nietrującym — bowiem złoto samo jest trucizną. Eliksir życia, jak nowy wynalazek ochrzcono, zawiera złoto i miód, lecz przechodzi rozmaite i liczne chemiczne procesy, przyczem truciznę złoto traci. Podobno po użyciu jednej buteleczki, która zresztą będzie bardzo drogą, żyć można... aż do śmierci! Wynalazca jednak twierdzi, że życie daje się przedłużyć co najmniej do 100 lat i człowiek, używający tego eliksiru, zawsze będzie młody.

Eliksir ten nabędą z pewnością stare panny, bo nie przypuszczamy, by trafił się ktoś tak naiwny, by dał się chwytać na tak słabą wędkę. Za dni kilkanaście eliksir będzie można nabyć we wszystkich aptekach, z czego stare panny i starzy kawalerowie zapewne skorzystają. Z naszej strony życzymy im, by odmłodniali i wykorzystali młody wiek.

Gdyby każda niewiasta przeczytała dzieło pt. Nauka Położnictwa nie byłoby tyle chorych kobiet w Ameryce. Książkę tę można teraz sprowadzić za bajecznie niską cenę $1.50. Poprzednio sprzedawana była po 7.00. Czytaj ogłoszenie na stronicy pierwszej.

DROBNE WIADOMOŚCI.

— Z Easton, Pa. donoszą, że zarząd kolei "Lehigh Valley R.R." podniósł swym robotnikom myto dobrowolnie od 15 do 30 procent.

— Pittsburgska firma "United States Glass Co," puści w dniu 1-go września w Pittsburgu dwie huty szkła w ruch, które od 2ch lat stały bezczynnie.

— Pittsburgska firma "Pitts. Plate Glass Co." zakupiła fabrykę szkła zwierciadłowego w Ottawie, Ills.

— Spółka pod nazwą "Federal Coal and Coke Co." zorganizowała się w Pittsburgu. Rozpocznie ona kopać węgle w powiecie Westmoreland, na gruntach kupionych przez W. F. Fundenberga.

— Pittsburscy kapitaliści założyli trust garncarski. Na czele nowego syndykatu stoi A. M. Moreland z Pittsburga. Kapitał zakładowy trustu wynosi $800,000. Nowy syndykat ma jedną fabrykę w East Liverpool, otworzy w krótce jedną w New Cumberland i jedną w Pittsburgu.

— Parowiec City of Bongor w Boston, Mass. najechał na łódź, pędzoną motorem naftowym i zatopił ją. Dwie osoby zostały zabite, dwie poranione, a jedna wyszła bez szwanku z całego nieszczęścia. Gęsta mgła była przyczyną wypadku.

POSZUKIWANIA.

Tomasz Zegler, pochodzący z Król. Polskiego, poszukiwany jest przez brata Franciszka Zegler. Adres: Franciszek Zegler, 251 S. Front st, Philadelphia, Pa. 24—27

Helena Królikowska, pochodząca z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Płockiej, miasta Prasnysz, która przebywała 3 lat temu w New Yorku u brata Karola Królikowskiego, jest poszukiwaną. Ktoby o niej wiedział z Rodaków, albo ona sama raczy donieść pod adresem: Marya Gawrońska, 200 Spruce st., Oil City, Pa. 25-27

Feliks i Józef Podbielski, bracia, pochodzący z Królestwa Polskiego, gubernii Łomża, wsi Janki, poszukiwani są przez swego brata. Adres: Maciej Podbielski, Belt, Montana. 26—27

Pięć dolarów nagrody. Ja niżej podpisana upraszam czytelników niniejszego pisma, aby łaskawie donieśli mi, jeżeli wiedzą cokolwiek o moim mężu, Janie Gajewskim, urodzonym w r. 1860 we wsi Podwołoczanka, gminy Wulka, gubernii suwalskiej w Królestwie Polskiem. Przed piętnastu laty przybył do Ameryki i przez dwa lata przebywał najpierw w Shenandoah, Nanticoke i Shamckin, od trzynastu zaś lat nie mam żadnej o nim wiadomości. Julianna Gajewska i dzieci. Proszę adresować: Ks B. Iwanowski, Nanticoke, Pa. 26—29

Józef Chełmicki, poszukuje swojego kuzyna, Zygmunta Mańkowskiego, z miasta Płocka, gubernii płockiej, który niegdyś przebywał w Jersey City, N. J., a prawdopodobnie wyjechał do Meksyku. Kto by wiedział o jego pobycie, lub on sam, raczy donieść pod adresem: Andrzej Sopeta, 146 Hallett st., Bridgeport, Conn. 27—28

Grzegorz Brzyski, z Majdan, z pod Sieniawy, w Galicyi, przebywający jedenaście lat w Ameryce, prawdopodobnie w Pennsylvanii, zamieszkiwał dawniej w Hester, poszukiwany jest przez swą córkę Ewę. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy donieść pod adresem: Andrzej Sopeta, 146 Hallett st., Bridgeport, Conn. 27—28

Feliks Daniewicz, pochodzący z Królestwa Polskiego, wsi Ulczyce, gminy Kudrrwy, poszukuje swego wuja, Wincentego Abiecuna, z tej samej miejscowości. Ktoby o nim wiedział lub on sam, raczy donieść pod adresem: Feliks Daniewicz, 5 Stabo street, Pittsburg, Pa.

Poszukuję dwóch Walentych Wasilewskich, którzy razem pracowali w Clairmont, Pa. Mój adres: Jan Stugis, East Spokanie, Washington Co., Pa.

Antoni Somatowicz, pochodzący z gubernii grodzieńskiej, wsi Melniki, gminy Asuło, przebywający 10 lat w Ameryce, poszukiwany jest przez żonę swoją. Kto o nim wie, lub on sam, raczy dać znać pod adresem: Anna Somatowicz, 40 Lake st., Wallingford, Conn.

Anna Jankowska, która wyjechała z Wilkes Barre przed 10ciu laty i podobno ma przebywać w Chicago, poszukiwana jest przez swoją córkę. Pięć dolarów nagrody, kto mi o niej doniesie. Leokadya Ocholek, 143 Fremont st. Jersey City, N. J.

Poszukuję w służbę dziewczyny lub bezdzietnej wdowy, Polki, do domowej pracy w kuchni. Zgłosić się piśmiennie na adres: Józef Szczechowicz, 20 Curtis st., Salem, Mass.

Ludwik Załowski, pochodzący z gubernii łomżyńskiej, powiatu Makow, poszukiwany jest przez swą żonę. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy donieść pod adresem: Marcin Kułakowski, Salem, Mass.

Stanisław Ptak, pochodzący z gubernii łomżyńskiej, ze wsi Ptakow, który przed dwoma laty przebywał w Pennsylvanii, a teraz nie wiadomo gdzie, jest poszukiwany. Dwadzieścia pięć dolarów nagrody, kto o nim doniesie: Adres: Jakób Prusinowski, Bx 175, South Brewer, Me. 26 - 28.

Wojciech Nalewajk, pochodzący z Król. Pol., z gubernii łomżyńskiej, powiatu Ostrołęka, gminy Naszatki, wsi Tatary, poszukiwany jest przez swą córkę. On sam lub ktoby o nim wiedział, raczy donieść pod adresem: Maryanna Nalewajk, 120 Allen st., New York, N. Y.

Potrzeba kobiety (gospodyni) do 2 dzieci. Osoba w starszym wieku może się zgłosić do: Antoni Murawski, 62 Liberty st. Chicago, Ill.

CHICAGO.

— **Pan Franciszek Pudło**, student z IIgo kursu filozofii wyjechał z seminaryum z St. Paul dnia 14 bm. do Chicago gdzie spędzi wakacye.

— **Żona ogrodnika G. J.** Steinfeld z pn. 3024 Wabash ave. doczytała się w tych dniach w angielskich gazetach, że ktoś chce jej ofiarować 50 tysięcy dol. za jakieś dobrodziejstwo przez nią wyświadczone. Pani Steinfeld uważała dziennikarską notatkę za jakiś żart, lecz jakież było jej zdziwienie, gdy onegdaj zgłosiło się do niej kilku panów, którzy stwierdzili tożsamość jej osoby i wręczyli jej następnie pakiet banknotów na sumę $50,000. Panowie ci nie wymienili swoich nazwisk, ani pozostawili swych adresów. Pani Steinfeld nie pozostało nic innego, jak schować pieniądze do szuflady i zająć się dokończeniem bukietu, przeznaczonego na jakąś uroczystość szkolną.

— **Pocztmistrz Coyne** ogłasza, że w dniu czwartego lipca listonosze doręczą tylko jedną pocztę z rana. Natomiast w mieście, w porze wieczornej listonosze rozniosą listy do hoteli, gazet, teatrów, klubów itp. zwyczajnie jak w niedzielę.

— **Agitacya za wyrzuceniem** nauki języka niemieckiego w szkołach publicznych nic nie pomogła. Na posiedzeniu zarządu szkół za utrzymaniem tego języka głosowało 12 członków, a przeciw tylko siedmiu, wobec tego język niemiecki na równi z angielskim będzie uważany.

— **W fabryce firmy American** Car and Foundry Co. przy ul. Wood się znajdującej, niedaleko od Blue Island eksplodowało w zeszłą środę roztopione żelazo, przyczem jeden robotnik utracił życie, a sześciu odniosło tak ciężkie poranienia, że z trudnością będzie można utrzymać ich przy życiu. Przyczyny tego nieszczęścia robotnicy nie umieją wyjaśnić, przypuszczają tylko, że pomiędzy starem żelastwem, wsypanem do przetopienia, znajdować się musiała bomba albo kartacz jaki. Zabity na miejscu został T. Kusak; poranieni: Balcer F., Brown Ch., Burke W., Diego F., Szewczyk J. i Swytecki M.

— **Z Washingtonu przesyłają** wiadomość, że najdalej za kilka tygodni rozpocząć się ma budowa nowej stacyi ratunkowej dla Chicago, która nie tylko największą ale najwspanialej ma być urządzoną. Nowy budynek ten stanie niezawodnie w pobliżu starego przy rządowej tamie. Zbudowany będzie na słupach, a wysokość jego wynosić ma dwa piętra.

— **Gubernator Yates** przesłał instrukcyę komisyi kanału sanitarnego, że kanał Illinois i Michigan musi być otwartym dla żeglugi tak jak był do niedawnego czasu. Rozkaz ten zmienia zupełnie postać rzeczy. Kanał, który miał być zaniechany i zasypany z czasem, na nowo otworzony będzie dla żeglugi, ale na koszt stanu. Od 1go lipca jest znowu w ruchu brigdeportska stacya pomp, dostarczających wody do kanału.

— **Dowie'mu nie powodzi** się stanowczo, bo chociaż udało się mu wydostać z rąk sprawiedliwości sądowej, to jednakże publiczność dosyć często sama sprawiedliwość wymierza całej sekcie szarlatana, skoro tylko zdarzy się, że cierpliwość przechodzi granicę. Pomimo to Dowie nie przestaje agitować dla swej sekty i rozsyła jak dawniej swych agentów. Czterej tacy wysłańcy Dowiego przybyli w zeszłym tygodniu do Evanston, aby tamże szerzyć doktryny "Eliasza". Przez cały dzień rozrzucali gazetę Dowiego zwołując zgromadzenie publiczne na wieczór. O oznaczonym czasie przybyli na miejsce owi wysłańcy, a zarazem i publiczności sporo, lecz nie dlatego, aby powiększyć szeregi sekciarstwa jak się okazało. Gdy jeden z agentów Dowiego rozpoczął śpiewać jakiś hymn, wezwał zgromadzonych, aby także śpiewali, ale milczenie było ogólne. Powtórnie więc wezwał, ale i to nie pomogło. Natomiast w zgromadzeniu poczęto kpić z wysłańców, a w chwilę później byli oni celem tóżnych pocisków. Ciskano na nich jajami, ziemniakami, cytrynami wogóle co komu pod rękę podpadło i wreszcie wysłannicy Dowiego musieli się ratować ucieczką.

— **Budowę nowego szpitala** dla suchotników pod nazwą św. Anny, rozpoczęto niedawno przy W. Division ul. i 49 ave. niedaleko od Austin. Szpitalem zarządzać będą te same zakonnice, które mają pod swym zarządem szpital św. Elżbiety. Zakupiły one 10 akrów gruntu do użytku tej instytucyi, budynek będzie z cegły i kamienia, koszt wyniesie $150,000, a pomieszczenia w nim będzie dla 200 pacyentów.

— **W Melrose Park, we** fabryce Latrobe Machinery Co umarł Polak niewiadomego nazwiska okropną śmiercią. Jedni mówią, że był to L. Ciekiński, inni nazywają go Cywińskim. Nieszczęśliwy dostał udaru słonecznego i wpadł między koła maszyny. Gdy zatrzymano maszynę, przedstawił się robotnikom straszny widok. Ich kolega był zmiażdżony i rozerwany w kawałki. Nie pozostało nic innego, jak przywołać karawaniarza, który pozbierał zakrwawione szczątki i odwiózł je do swego zakładu.

— **Ruch budowlany w** tej porze roku wzrósł niespodziewanie, tak że okazał się nie tylko brak materyału, ale i robotnika. Setki dobrych rzemieślników opuściło miasto z powodu zastoju w budownictwie w roku zeszłym, jak również z powodu zaburzeń robotniczych, teraz więc brak dobrego robotnika dotkliwiej daje się odczuć, niż po lata poprzednie, tem bardziej, że zeszłoroczny zastój wymaga pospiechu w roku bieżącym. Zwiększa się też ilość pozwoleń na budowę, bo gdy w zeszłym tygodniu pozwoleń tych wydano na sumę $765,000 to w tym tygodniu suma ta wynosi $1,193,050.

— **W piątek ubiegłego** tygodnia dwóch chłopaków wszczęło pożar przy rogu ulic Clybourn i Blackhawk. Chłopcy ci weszli do pewnej szopy przy alei i tamże zaczęli palić papierosy. W dziesięć minut później cała szopa była w ogniu, który za nim straż ogniowa przybyła, rozszerzył się na kilka okolicznych domów. Straty wynoszą około 12 tysięcy dolarów wogóle.

— **Stefański, który zastrzelił** swą żonę niedawno, skazany został na 14 lat więzienia. Zeznał on, iż oboje z żoną postanowili umrzeć.

— **Przy rogu 24ej ulicy** i Wabash ave. rozpoczęli robotnicy budowę drewnianego budynku gdzieby dzieci w porze letniej mogły pobawić się, pod opieką starszych. Budynek znajdować się będzie w środku małego parku, jakie obecnie zakładane być mają w różnych częściach miasta. Parki takie przydałyby się niezawodnie i w naszych polskich dzielnicach, ale nie ma komu o nie się upomnieć. Możeby też nasi polscy aldermani głos w tej sprawie zajęli.

— **Gorąco w Chicago** teraz nieznośne daje się wszystkim dotkliwie odczuwać, a przeważnie robotnikom, pracującym na otwartem polu, którzy ani cienia nie mają nad głową, ani nie mogą korzystać z wygodnych urządzeń w różnych biurach, gdzie elektryczne wachlarze bezustannie ochładzają powietrze. Obowiązki robotników są atoli tego rodzaju, że nie wolno im schodzić z placu, jeżeli dbają o chleb powszedni dla siebie i dla dzieci. To ciężkie położenie robotników pojęły prawie wszystkie zarządy fabryk i zaprowadziły w czasie upalnym krótszy dzień pracy, a niektóre jeszcze w czasie pracy pozwalają na odpoczynki. Dalej jeszcze postąpiły dwie znane firmy. Armour Packing Co. np. rozpoczyna pracę o 5 rano, a kończy ją o 2 lub 3ej po południu. W ciągu dnia robotnicy mają kilka krótkich odpoczynków, a nadto pod dostatkiem zimnej wody mąką owsianą napuszczanej. We fabryce maszyn rolniczych McCormika, robotnicy pracujący po czasie, dostają darmo kawę.

— **Niedziela jak zwykle** najwyższą liczbę ofiar pochłania nie wiadomo z jakiej przyczyny, skoro w powszednie dni ruch na ulicach miasta Chicago jest stanowczo większy. Ubiegłej niedzieli zderzył się znowu tramwaj elektryczny z dwoma wozami, na których siedziało kilkadziesiąt osób udających się na piknik, a zderzenie to było tak silne, że oba wozy zostały rozbite, a trzydzieści osób rozrzuconych po bruku. Dwuletnie dziecko zostało zabite, ośm osób ciężko, a dziesięć lekko poranionych. Nieszczęśliwy ten wypadek miał miejsce przy rogu 50ej ave. i bulwaru parku Irwing.

— **Władysław Dolasiński**, lat 19 liczący, zastrzelony został przez M. Levensa, stróża przy drzwiach od hali do tańca pn. 106 Cleaver ul. Przyjaciele zabitego powiadają, że kłótni żadnej nie było, że Dolasiński dowiadywał się tylko co za zabawa w hali, a Levens bez żadnego powodu doń strzelił.

— **Przykłady z życia** codziennego dają nieraz dowód, że ludzie zdobyć się mogą nieraz na prawdziwe bohaterstwo, a zwłaszcza wtedy, gdy widzą zagrożone życie innej osoby. Takim bohaterem właśnie okazał się policyjny woźnica, Samuel Wilson, który widząc stojący w płomieniach dom przy Newberry ave. wszedł doń, aby z trzeciego piętra ratować małe dziecko. Z domu powychodzili już wszyscy domownicy, ze wszystkich okien buchał już gęsty dym, gdy woźnica wszedł do sieni. Setki osób zgromadzonych przy palącym się domu patrzyło z zapartym oddechem na ten czyn bohaterski, nie wierząc już w możliwość uratowania dziecka. Upłynęło kilka minut, a Wilson nie pokazywał się wcale. Przybyła straż ogniowa, a zaledwie podniesiono drabinę do trzeciego piętra, ukazał się w oknie z dziecięciem na ręku i zszedł po drabinie na dół, wśród przeciągłych oklasków zgromadzenia. Dziecię było zaczadzone, ale je zdołano przywrócić do życia.

— **W czasie poniedziałkowej** burzy piorun uderzył w małą budkę na tamie Robbins w Lake View i zabił 10 chłopców i jednego mężczyznę, którzy tamże przed burzą schronienia szukali. Dwunasta zaś osoba, chłopak Willie Anderson, został częściowo sparaliżowany, ale go zdołano przyprowadzić do życia.

— **Pan Antoni Jax**, autor kilku sztuk dramatycznych, dostarcza towarzystwom amatorskim sztuk teatralnych. Ma na składzie różne nuty. Adres: Antoni A. Jax 985 N. Robey st., Chicago, Ill. (x)

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 3 Lipca, 1901.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	66½
No. 3 czerwona	63—66½
No. 2 twarda	66⅝
" 3 twarda	64½—65
No. 4 latowa	58—62
No. 3 .,	62—65¼
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	44½—44¾
No. 2 żółta	4[illegible]¾
No. 3 "	44
Owies, buszel	
No. 2	29½
No. 2 biały	30¾—31½
No. 3	27½
No. 3 biały	29½
No. 4 biały	28—28¾
Ospa	13.50
Drób żywy:	
Kury funt	8½
Kurczęta	12½—16
Kaczki	7½—8
Gęsi tuzin	4.00—6.00
Indyki	6—7½
Żyto No. 2 buszel	45—49
Jęczmień	43—47
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	13.00—14.00
No. 1	12.00
No. 2	12 00
No. 3	9.00
Choice prairie	12.75—13 00
No. 1	12 75
No. 2	8.00—10.50
No. 3	9.00—9 50
No. 4	6.00
Groch, buszel:	
Nowy	2.00—2 02
Czerwony	2.00—2 10
Masło:	
Śmietankowe	18¾—19
Dairy	16—17
Packing	13½—13½
Jaja, tuzin	11—11½
Kartofle	
Triumphs	80—1.00
Ohio	80—90
Słodkie za beczkę	1.50—2 50
Owoce:	
Jabłka, (beczka)	4.00—5.00
Cytryny, pudło	1.00—2 50
Pomarańcze pudło	2 50—3.00
Banany	60—75
Cielęcina:	
Wyborna, funt	6½—7
No. 2, " "	4½—5
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,000—1,300 funtów	4.85—6.50
Świnie, 100 funtów:	5.50—6.10
Wyborne	5 50—6.07½
Asortowane, 150 do 185 funtów	6.00—6.22½
Biedne	3.00—5.75
Owce, 100 funtów:	2.75—4 35
Wyborne	4.70—5.00
Roczniaki	4 25—4 65
Jagnięta zwyczajne	4.25—5 40
Ser: Young America	9¾—10
Twins	9—9½
Brick	5—8½
Szwajcarski	9¾—11
Limburger	8½—8¾
Jarsyny:	
Szparagi	25—50
Selery tuzin	15—40
Cebula	1.15—1.20
Kapusta	40—50
Sałata,	15—20
Rzodkiewki	1c
Pomidory	75—1.08
Ogórki (tuzin)	20—80
Wieprzowina,	14.55—14.6[illegible]
Smalec,	8.60—8.62½
Żeberka,	7.70—8.10
Łój, funt	
No 2	75
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Z lipca.	8.66
Z sierpnia	7.92
Z września	7 66
Z październ.	7.[illegible]9
Z listopada	7 56
Z grudnia	7.59
Ze stycznia	7 62
Z lutego	7 62
Z marca	7 65
Skóry	
Zielone, solone No. 1	8½
No. 2	7½
Cielęce	10½
No. 2	9
Siemiona, 100 funtów	
Iniane	1.31—1.73½
Tymotka	3.90—4 10
Koniczyna	—10.00
Ryby:	